Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 5. M A J. R. 1928. Wyd. III.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY SPOŁECZNY LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAW



ŚWIĘĆ SIĘ POLSKA GOŚCINNOŚCI!

Od 5 lat na terenie Rzeczypospolitej rozwija się akcja stosunkowo mało znana społeczeństwu polskiemu, która jednak zdołała w dziele wychowania młodszego pokolenia zorganizować wokół siebie całe zastępy ludzi, szereg instytucyj i samorządów.

Jest to akcja Związku Obrony Kresów Zachodnich w kierunku tworzenia kolonji letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska.

W roku bieżącym Obwód Płocki Z. O. K. Z., obejmujący ośm powiatów Mazowsza Płockiego i Kujaw gościć będzie u siebie 1000 dzieci polskich z obczyzny i Kresów Zachodnich.

Uznając całą doniosłość owej akcji — sprawie powyższej poświęcamy numer obecny naszego „Miesięcznika Illustrowanego“ ufni, że przyczynić się on zdoła w znacznej mierze do szerszego uświadomienia społeczeństwa o konieczności otwarcia podwojów naszych domów na przyjęcie młodych małych Polaków i Polek, którym grozi niebezpieczeństwo kompletnego wynarodowienia.

REDAKCJA.

Przemysł.-Handel.-Rzemiosło.

Skład obuwia mechanicznego. W najbliższym czasie otwarty zostanie przy Rynku Kanonicznym w Płocku po firmie „Owóc Polski", pierwszy u nas „Skład obuwia mechanicznego", amerykańskiego i krajowego. Niezależnie od gotowego obuwia, skład będzie przyjmował również wszelkie obstalunki w zakres szewstwa wchodzące,

„Vermouth" krajowy. Najstarsza firma win owocowych „Masovia" rozpoczęła fabrykację „Vormouthu" krajowego. Fabrykat odznacza się zupełnie do oryginalnego „Vermouthu" podobnym smakiem oraz takiemiż własnościami leczniczemi.

Fabryka mebli w Płocku. Jak się dowiadujemy, w niedługim stosunkowo czasie uruchomioną ma być w Płocku fabryka mebli.

Fakrykę zakłada jeden z najpoważniejszych naszych przemysłowców działu drzewnego.

Wielka piekarnia higieniczna w Płocku. Dwie firmy piekarskie Panów Zombirta i Gorzelanego połączyły się w jedną w nowym lokalu przy ul. Królewieckiej p. n. 23. Piekarnia urządzcna jest według najnowszych wymagań higieny i odnośnych przepisów. Sklep i magazyn wypieku są oddzielone zupełnie od właściwego warsztatu i pieców. Obok znajduje się pokój wypoczynkowy dla piekarzy, prysznic i rozbieralnia, na I-szem piętrze skład i pierwsza w Płocku automatyczna maszyna do czyszczenia mąki. Całość czyni czyste i schludne wrażenie, stojąc non plus ultra wśród piekarń Województwa. W oknach widzimy wszędzie zasłony druciane siatkowe, to samo spotyka się i w sklepie. Firma posiada 2 filje: przy ul. Bielskiej i Tumskiej i jest największą piekarnią chrześcijańską w Płocku.

Szczegółowy opis całego zakładu i poświęcenia piekarni wraz z widokami wnętrza, podamy w następnym numerze „Miesięcznika Illustrowanego".

Nowy młyn w Płocku. Rozchodzą się pogłoski, jakoby miał niedługo powstać w naszem mieście nowy wielki młyn.

Oddział Płocki Pierwszego Polskiego Krajowego Towarzystwa Meljoracyjnego rozwija się znakomicie, powiększywszy personel do 3 inżynierów i kilku techników.

Zakład fotograficzny „Studio" w Płocku przeszedł w inne ręce. Kupił go od p. Łopalewskiego p. J. Dąb, właściciel jednego już zakładu fotograficznego w Płocku i filji w Gostyninie.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 5. MAJ. R. 1928. Wyd. III.

Miesięcznik Illustrowany
ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.
MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

CENA PRNUMERATY: Rocznie—12 zł., półrocznie—6 zł., kwartalnie—3 zł. 60 gr. PRENUMERATA ZAGRANICZNA: Rocznie—15 zł. w St. Zjedn. i Kanadzie—3 dol. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu—1 zł 20 gr.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: PŁOCK, SIENKIEWICZA, 8. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O. 63909.

SWIĘĆ SIĘ POLSKA GOŚCINNOŚCI.

„Gość w dom — Bóg w dom"!
„Księga Przysłów Polskich".

W najbliższym już czasie przybędzie na Mazowsze Płockie i Kujawy około 1000 dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska, które będą chciały doznać u nas pewnego odpoczynku po trudnych warunkach wielkomiejskich i wogóle Zachodnio-Europejskich swego młocianego życia, będą chciały odżywić się, użyć swobody obcowania z przyrodą, do czego zachęcano je i w szkole i domach rodzinnych, jednem słowem, będą chciały jaknajlepiej i jaknajmilej spędzić swoje wakacje.

Święć-że się tedy polska gościnności!

„Gość w dom — Bóg w dom!"— mówi „Księga Przysłów Polskich". Przyjmijmyż więc jaknajserdeczniej tę drobną rzeszę małych Polaków i Polek, a pamiętając, że dziecko polskie w Niemczech przez obcą szkołę i obce środowisko wychowane jest w przeświadczeniu o niższości kulturalnej Polski — pokażmy mu, że tak nie jest, że Polacy żyją w warunkach estetycznych, higjenicznych i pewnej zamożności, dostatku!

Z drugiej strony nie zapominajmy o tem, że oprócz tego, aby dziecko nieraz bardzo wygłodzone i wymizerowane—to dziecko, powiedzmy, rodziny bezrobotnych — odkarmiło się i odpoczęło u nas - musi też za naszą przyczyną zaczerpnąć ducha prawdziwie polskiego.

Święć się i pod tym względem polska gościnności!

Nie zapominajmyż tedy dziecku temu udostępnić zapoznanie się z naszemi zwyczajami i obyczajami narodowemi i ludowemi, nie zapominajmy przedstawiać mu Polskę we właściwych barwach, a o Dziejach Narodu Polskiego, naszej świetnej bohaterskiej przeszłości dajmy mu jaknajwięcej źródłowych, a w pięknej formie przedstawionych wiadomości.

Przedewszystkiem jednak zawczasu postarajmy się o rozlokowanie tej niemałej gromadki.

Jak zasięgnęliśmy wiadomości z biura Obwodu Płockiego (Płock, Kolegjalna 18) to dotąd sprawa ta przedstawia się nienajlepiej.

Dotąd zgłoszono pomieszczenie dla następujących ilości dzieci: Ciechanów, 50; Drobin—12; Grodkowo—12; Gostynin (miasto)—6; Lipno—80; Kutno 150; Płock (miasto—77; Płock (powiat)—30; Płońsk—120; Rypin—50; Sierpc—50; Włocławek (Magistrat)—73; Włocławek (Sejmik) 30—razem 740. Pozostaje do ulokowania 260 dzieci.



Starosta Gostyniński
P. BOLESŁAW GRABOWSKI
jeden z najżarliwszych na Mazowszu Płockiem protektów kolonji letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska.

Wątpić nie należy, że miejsce dla nich się znajdzie, znaleść się musi, gdyż cała ta akcja to nie akcja dobroczynna, ale jest to akcja obronna przed zalewem niemieckim.

Pamiętajmy o tem, że dzieci polskie na Kresach Zachodnich w chwili przełomowej stanowić będą naszą awangardę. Sprowadzajmy je tedy z obcych krajów i ciemnych izdebek na pola i łany ojczyste, do domów, dworów i pałaców naszych, otoczmy je serdeczną opieką, nauczmy je myśleć po polsku, nauczmy kochać swą ziemię ojczystą, nauczmy tęsknić za Polską i do Polski. Cóż znaczy nasza skromna ofiara wobec kapitałów, jakie łoży hakata niemiecka, aby świadomie wpoić w umysły tych dzieci nienawiść do Polski, karmiąc je niebywałemi legendami o stosunkach panujących w kraju naszym? Uprzytomijmy sobie, że po tamtej stronie kordonu w bardzo ciężkich warunkach politycznych, moralnych a często i materjalnych, wegetuje 2 miljony Polaków, odciętych granicą od swej Ojczyzny i powiedzmy sobie wtedy głośno:

— Święć się polska gościnności! Dzieci ze Śląska Opolskiego, Warmji, Mazurów, Westfalji, Gdańska—przybywajcie do nas! Potraktujemy was jak własne, ale nawet czulej od własnych dzieci!

Kto zaś z takich czy innych powodów przyjąć do siebie choć jednego dziecka na 1 miesiąc letni nie może, niech wzamian za to złoży choćby najdrobniejszą na cel ten ofiarę. Wszelkie datki przyjmuje Obwód Płocki, Płock, Kolegjalna 18, oraz redakcje wszystkich miejscowych pism.

Nie skąpmy zatem ofiar na kolonje dla dzieci z Niemiec, gdyż czas nagli, a kto prędko daje, w myśl przysłowia, daje podwójnie!

REGULAMIN

KOLONJI LETNICH DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC, GDAŃSKA i G. ŚLĄSKA

(DLA KOLONJI ZBIOROWYCH Z MOŻLIWIE ŚCISŁEM ZASTOSOWANIEM W DOMACH PRYWATNYCH).



Korzystając z gotowości obywatelskiej całego społeczeństwa polskiego od zachodniej do wschodniej granicy Państwa i mogąc podołać przez to jedynie olbrzymiemu ciężarowi przyjęcia 20.000 dzieci, mniemamy, że nie będzie nam poczytane za złe i za nadużywanie ofiarności publicznej, jeśli w trosce o jaknajlepsze rezultaty wychowawcze naszych kolonij, które zabezpieczyć mają najmłodsze nasze pokolenie na kresach niezwolnionych i G. Śląsku od germanizacji, zwracamy się do wszystkich ośrodków naszych w kraju, przyjmujących dzieci, z gorącą prośbą możliwie ścisłego zastosowania się do niżej podanego

REGULAMINU.

I. Lokal.

§ 1. Pamiątając, że dziecko Polskie w Niemczech przez obcą szkołę i obce środowisko wychowane jest w przeświadczeniu o niższości kulturalnej Polski, pomieszczenie dzieci na letnich koloniach odpowiadać winno wszelkim warunkom higjenicznym i możliwie odznaczać się wyglądem estetycznym.

§ 2 Lokal winien być często wietrzony. Umywalnie dla dzieci w miarę możności winny być oddzielone od sypialni.

§ 3. W jadalni i sypialni winien wisieć emblemat religijny, godło państwa, pożądany wizerunek Prezydenta Rzplitej lub wielkich mężów Polski.

§ 4. Nie należy dozwalać na rozrzucanie rzeczy dziecinnych w sypialniach. Winny być one pomieszczone w miejscach na to przeznaczonych.

§ 5. Nie należy zezwalać na kładzenie się dzieci w dowolnych porach na łóżkach, zwłaszcza zaś w ubraniu lub obuwiu.

§ 6 Niezależnie od opiekunów, z pośród dzieci winni być wyznaczeni dyżurni, czuwający nad czystością lokalu.

§ 7. Porządków w lokalu nie należy nigdy czynić w obecności ogółu dzieci i przy zamkniętych oknach.

II. Pożywienie.

§ 8. Zważywszy na to, że dzieci' wychowane w środowisku niemieckiem, mają naturalne tendencje wyciągania wniosków z przesłanek natury materjalnej, zważywszy na to, że dzieci z naszego Śląska częstokroć są zabiedzone wskutek wciąż jeszcze złej konjunktury gospodarczej na tym terenie, sprawa pożywienia dzieci jest pierwszorzędnem zagadnieniem, na gruncie którego dopiero dadzą się pozytywnie uzyskać rezultaty moralno-wychowawcze.

§ 9. W pożywieniu starać się należy dostosować do gustów i przyzwyczajeń dziecka (racjonalnych). Do potraw, dzieciom przybyłym dotychczas nieznanych, należy przyzwyczajać je powoli i dopiero po parodniowym pobycie (np. kasza hreczana, mamałyga, kwaśne mleko).

Pamiętajmy, że goście nasi będą w dużej części dziećmi bezrobotnych ze Śląska, którzy przez miesiąc, spędzony u nas, mają nietylko odetchnąć zdrową polską atmosferą i poznać, czem jest Polska, ale odżyć w dobrych warunkach fizycznych, bo przez cały rok brak im było, być może, kawałka chleba.

§ 11. Nie należy jednak ulegać nieuzasadnionym kaprysom dziecka i zastosowywać się do nich. Te zaś zdarzają się często. Nakłanianie dzieci do spełniania odpowiednich wymagań powinno odbywać się z łagodnością, cierpliwością i taktem.

III. Czystość.

§ 12. Dziecko, jeśli nie może korzystać z codziennej kąpieli rzecznej, winno mieć możność kąpania się lub conajmniej mycia całego ciała raz na tydzień.

§ 13. Mycie się dokonywane być winno 2 razy dziennie obowiązkowo: rano i przed spoczynkiem. Należy zwalczyć zwyczaj mycia powierzchownego w ubraniu lub bieliźnie. Dziecko winno myć sobie twarz, szyję, ręce, ramiona, piersi zimną wodą najlepiej w dni pogodne na powietrzu.

§ 14. Zęby dziecko myć winno 2 razy dziennie. Jeśli nie przywiezie szczoteczki do zębów, prosimy je zaopatzyć w takową.

§ 15. Dzieci, chodzące boso, przed spoczynkiem winny myć również nogi.

IV. Atmosfera otoczenia.

§ 16. Dzieci traktowane być winny, jako mili i pożądani goście, nie inaczej, jak bliżsi krewni, przyjeżdżający na wakacje. Dziecko polskie z Niemiec nie przyzwyczajone jest jednak do serdeczności i początkowo jej unika i dziwi się. Później lgnie do niej, a wyjeżdżając atmosfera ciepła i miłości łączy się w jego psychice z pojęciem Polski.

§ 17. Dzieci nie mogą być używane stale do prac domowych, polnych, gospodarskich, chyba, że same zdradzają do tego ochotę.

§ 18. Łagodny stosunek do dziecka, będący wskazaniem wychowczem, nie może i nie powinien wykluczać stanowczego żądania zastosowania się do niezbędnych wymogów wychowawczych kolonij.

§ 19. Pożądane jest nawiązanie kontaktu z rodzicami dzieci i Komitetem Centralnym Kolonij Letnich dla dziec polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska przy Związku Obrony Kresów Zachodnich.

§ 20. Należy dziecko obdarować upominkiem przy wyjeździe, niezależnie od zasobów kolonij. Każde dziecko winno otrzymać pamiątkę z kraju w formie książki treści patrjotycznej, obrazka, medalika i t. d. Dla dzieci starszych wskazana jest Konstytucja Rzplitej. Książka taka winna być opatrzona odpowiednią dedykacją.

§ 21. Pożądaną jest rzeczą po wyjeździe dzieci utrzymywać z niemi serdeczny kontakt korespondencyjny.

V. Oddziaływanie w kierunku wychowania fizycznego.

§ 22. Należy budzić ambicje sportowe dziecka, zamiłowanie do tężyzny fizycznej wytrzymałości.

§ 23. Należy w miarę możności pokazywać dzieciom przejawy sportu polskiego. Opowiedzieć o świetnym rozwoju niektórych dziedzin sportu w Polsce.

§ 24. Dzieci w zbiorowych kolonjach winny mieć zaprowadzoną mustrę harcerską, najlepiej pod kierunkiem wykwalifikowanego harcerza.

§ 24a. Rano i wieczorem dzieci możliwie winny uprawiać pod kierunkiem starszej osoby gimnastykę szwedzką

§ 25. Należy budzić w dzieciach miłość do armji polskiej. Należy dać możność dzieciom przypatrzenia się przejazdom polskiej siły zbrojnej. (Święto żołnierza 14/VIII, defilady, ćwiczenia).

VI. Opieka lekarska.

§ 26. Dziecko winno być zważone w dzień przybycia i przy wyjeździe. Przybranie na wadze jest ważnym środkiem agitacyjnym na korzyść Polski, gdy dziecko wróci do Niemiec.

§ 27- Dzieci winny mieć zapewnioną opiekę lekarską.

§ 28. W razie ciężkiej choroby należy natychmiast zawiadomić odnośny Komitet prowincjonalny lub Centralę w Warszawie.

§ 29. Dziecko chore musi być natychmiast izolowane.

§ 30. Dziecko, które przywiezie ze sobą z punktu rejestracyjnego lekarstwo

odżywcze (hematogen, jecorol, fitinę), winno być przypilnowane, by je regularnie przyjmowało.

§ 31. Należy z arkusza rejestracyjnego, który konwojent przywiezie (arkusze kolorowe) na kolonje, pilnie przestudjować stan zdrowotny dziecka.

§ 32. Pilnie należy przestrzegać, by dzieci spały przy otwartych oknach w dniach odpowiednich, by nie nakrywały głowy kołdrą, by ręce trzymały na kołdrze.

VII. Bezpieczeństwo.

§ 33. Strzedz należy bezpieczeństwa dziecka ponad wszystko: nieszczęśliwy wypadek psuje efekt kolonij w całej okolicy, skąd dziecko pochodzi.

§ 34. Kąpać się dzieci mogą wyłącznie tylko pod opieką odpowiedzialnych ludzi, umiejących pływać.

§ 35. Nie należy dzieciom pozwalać kąpać się w zbyt głębokiej wodzie.

VIII. Opieka ideowa i nauka.

§ 36. Miesiąc pobytu w kraju ma dla dziecka polskiego z Niemiec być oporem od germanizacji, której podlega przez 11 miesięcy poprzez szkołę, środowisko, a często przez wpół zniemczoną rodzinę. Dziecko, karmione fałszem o Polsce, ma poznać przez te parę tygodni, czem jest Polska.

§ 37. Ze względu na krótki czas pobytu nie należy się łudzić, by można dać dziecku w całej pełni rozumowe podstawy Polski. Tem więc bardziej starać się należy o rozbudzenie strony uczuciowej.

§ 38. W sposób niemęczący dla dzieci należy podawać w pogadankach wiadomości podstawowe z historji, geografji i nauki o Polsce współczesnej. W pogadankach tych uwzględnić należy stosunki polsko-niemieckie nietylko w przebiegu historycznym, ale przedewszystkiem obecnym. Mówić o wadze Kresów Niewyzwolonych dla Polski. Budzić w dziecku poczucie wielkości Polski i dumy ze swej przynależności do Narodu Polskiego. Dzieciom, pochodzącym z terenów niewyzwolonych, które polskich szkół nie posiadają, wyjaśniać należy znaczenie i potrzebę polskich szkół dla dzieci, wpajać stale, by prosiły swych rodziców o wystąpienie do gminy, w myśl uprawnień Konstytucji pruskiej, o szkołę polską. Dzieciom ze Śląska Opolskiego i Gdańska, z miejscowości, w których są szkoły polskie, mówić, że chodzenie do szkoły niemieckiej jest hańbą dla dziecka polskiego. Opowiadać wieczorem dzieciom o Wrześni, o strajku młodzieży szkolnej w b. Królestwie w 1905 r. (Biała Siedlecka). Dzieciom z naszego Śląska mówić o szkodliwości szkoły niemieckiej dla polskich dzieci. Nakłaniać dzieci, tam jeszcze uczęszczające, by prosiły rodziców o przeniesienie ze szkoły niemieckiej do polskiej.

§ 39. Budzić należy w dzieciach poczucie autorytetu władz polskich i przywiązania do osoby Prezydenta, jako pierwszego obywatela Rzeczypospolitej.

§ 40. Uczyć dzieci pieśni polskich (także wojskowych).

IX. Opieka religijna.

§ 41. Dziecko winno mówić pacierz rano i wieczorem. W kolonjach zbiorowych najlepiej chórem. W pacierzu winna być modlitwa z prośbą o pomyślność dla Państwa Polskiego, Rządu i Prezydenta. Pacierz kończyć się winien jak to jest w zwyczaju w niektórych okolicach Polski — słowami: „Wszystkim umęczonym i pomordowanym za Ojczyznę i poległym w Jej obronie wieczny odpoczynek racz dać, Panie"!

§ 42. Zapoznawać dzieci z obyczajowością polską i zwyczajami (zwyczaje żniwiarskie, dożynki, uroczystości kościelne, Matki Boskiej Zielnej i t. p.).

§43. Przyzwyczajać dzieci do polskiego kulturalnego zachowania się w obcowaniu z ludźmi wogóle, a w stosunku do kobiet w szczególności. Tępić zwyczaj pogardliwego do nich ustosunkowania. Wpajać uczucie szacunku i konieczność grzecznego zwracania się do nich. U starszych chłopców tępić brak krępowania się obecnością kobiet.

§ 44. Dziecko winno mieć zapewnioną możność uczęszczania do kościoła w dnie świąteczne w miarę możności.

§ 45 Jest w zwyczaju odmówienie krótkiej modlitwy przed jedzeniem.

§ 46. U tych dzieci, które odmawiać będą pacierz niemiecki, należy zwolna, ale systematycznie dążyć do zastąpienia pacierzem polskim, wyuczywszy go naprzód, a później pilnując codziennego odmawiania.

X. Tryb dnia.

§ 47, Wstawanie—7. Gimnastyka. Mycie. Pacierz. Śniadanie. 8—10 Pogadanka. 10–12 Gry. 12 Drugie śniadanie. 12–2 Gry lub mustra. 2 Obiad 3—4 Pogadanka. 4—5 Czytanie indywidualne (pojedyńcze) lub zbiorowe. .—Podwieczorek. 5–7 Zabawa. 7 Kolacja. 7.30 mycie, gimnastyka, pacierz, spoczynek.

Tryb dnia codziennego można, rzecz prosta, zmienić zależnie od warunków lokalnych.

XI. Rzeczy formalne.

§ 43. Należy jaknajskrupulatniej prowadzić kartę ewidencyjną dziecka. Ona stanowić będzie o naszym materjale orjentacyjnym na przyszłość, pozwoli zrozumieć skutki kolonji, usunąć braki, wreszcie zestawić sprawozdanie.

§ 49. Należy wprost lub przez Komitet Prowincjonalny nadesłać sprawozdanie z wpływów i wydatków kolonji. To jedno pomoże nam na rozpatrzenie się, jak drogo kosztowały nas kolonje. Jest to rzeczą nieodzowną dla wiadomości społecznej. Dary w naturze należy w sprawozdaniu podać, przerachowawszy je prócz tego na pieniądze w rubryce wpływów.

§ 50. Należy napisać ogólne sprawozdania o kolonji po jej zakończeniu.

§ 51. Należy odstawić dziecko do punktu wyznaczonego pod opieką i zaopatrzyć na drogę w jedzenie.

UWAGA: Regulaminu i arkuszy żółtych nie należy doręczać dziecku.

Z. O. K. Z.

Zebranie Związku Inwalidów.

Dnia 13 maja r. b. w sali Domu Ludowego w Płocku o godz. 10 rano odbyło się doroczne zebranie Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Płocku przy bardzo licznym udziale członków. Zebraniu przewodniczył delegat z Warszawy p. Sciwiarski.

Imieniem Zarządu składali sprawozdanie: przewodniczący p. Szlim oraz Skarbnik p. Chęciński, imieniem Komisji Rewizyjnej p. Zahorski. Po dłuższej dyskusji, w której poruszono takie aktualne sprawy inwalidzkie, jak sprawy rentowe, posad, koncesji, leczenia, protezowania i t. d., uchwalono absolutorjum dla ustępującego Zarządu i wybrano ponownie p. p. Szlima, Chęcińskiego, Ciesielskiego oraz Zahorskiego, Guzika i Kolibczyńską. Do komisji rewizyjnej wybrano P.p Frejka, Kaweckiego, Urbanowicza, Michałowskiego i Majchrowskiego.

Jak wynikło ze sprawozdania, nasz Płocki Związek Inwalidów jest poważną i ruchliwą ozganizacją z posród innych organizacji, wyróżnia się przedewszystkiem regularnem wpłacaniem przez członków składek członkowskich. Członków liczy 401, w tem wdów i sierot po poległych i załatwia wszelkie ich sprawy w stale czynnej kancelarji przy ul. Plac Kanoniczny 2, tel 254. Związek obok materjalnej pomocy członkom prowadzi też akcję kulturalno-oświatową w sporym zakresie.

Zebranie zamknięto uchwaleniem statutu Kasy Pogrzebowej i szeregiem rezolucyj skierowanych do władz państwowych, zawierających postulaty inwalidów i pozostałych po zaginionych, odnośnie do ich potrzeb życiowych. Należy bowiem zaznaczyć, że normująca zaopatrzenie ofiar wojny ustawa sejmowa z 18.III. 1921 r. nie została jeszcze w całości wykonana, jak również wysokość zaopatrzenia nie została ustalona.

Związek Inwalidów Wojennych w Płocku swoją pracą przyczynił się do ulżenia doli niejednemu inwalidzie i wdowie—w dalszej pracy życzymy mu powodzenia.

Kolonje Letnie Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

Od 1923 r. Związek Obrony Kresów Zachodnich sprowadza w czasie wakacji do kraju dzieci polskie z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska. Akcja ta bynajmniej nie nosi znamienia akcji dobroczynnej.

Dla dokarmiania i poprawy stanu fizycznego dzieci istnieją u nas zupełnie inne instytucje, Związek Obrony Kresów Zachodnich stworzył swoje kolonje wyraźnie w celu *uchronienia od germanizacji dzieci z terenów niewyzwolonych bądź poddanych wpływom niemieckim wewnątrz kraju* Na jakie trudności i niezrozumienie natrafiano początkowo—dość wspomnieć, że w jednej miejscowości pod Warszawą specjalna delegacja włościańska skierowała się do pewnego ziemianina, organizującego jeden z ośrodków, z pretensją za żywienie na ziemi polskiej dzieci niemieckich.

Obecnie zrozumienie celów Związku w tej akcji staje się coraz większe.

Lata 1923 i 1924 były latami sprowadzania wyłącznie dzieci polskiej mniejszości z Niemiec. W roku 1925 Związek postanowił rozciągnąć kolonje i na teren wolnego miasta Gdańska. W latach zaś 1926 i 1927 przybyła jeszcze jedna nowa kategorja dzieci, a mianowicie z Polskiego Górnego Śląska.

Jeśli chodzi o cyfry to postępy tej akcji są bardzo znaczne, ulokowano bowiem dzieci w 1923 r — 436; w 1924—967; w 1925 - 2,360; w 1926—4,773; w 1927—9,411, a w 1928 przewidziane jest przybycie i rozmieszczone od 18 tys. do 20 tys. dzieci, Podział tej ilości dzieci na poszczególne obwody jest następujący:

Poznań — — —	3,000;
Kraków — — —	6,000;
Lwów — -- —	1,500;
Toruń — — —	600;
Lublin — — —	1,500;
Kielce — — —	1,000;
Płock — — —	1,000;
Łódź — — — --	500;
Białystok — — -	500;
Warszawa — -- —	2,400

Widzimy stąd, że w roku bieżącym czeka społeczeństwo nasze zupełnie już poważna ilość „małych gości", których trzeba rozmieścić i którymi trzeba zaopiekować się należycie. To też jeszcze w czerwcu roku ubiegłego zorganizowano w Warszawie, Katowicach i Lwowie specjalne Kursy Instruktorskie przyszłych kierowników kolonji i konwojentów. Akcja ta dała bardzo dobre wyniki. Poszczególne grupy przyszłych instruktorów miały kolejno wyznaczane praktyczne dyżury nad szatniami, jadalniami, sypialniami, infirmerją, rejestracją i t. p.

W Warszawie kurs instruktorski skończyło 110 osób.

Kierownicy kolonji oraz opiekunowie pełnili swoje trudne obowiązki honorowo, a jedynie w nielicznych wypadkach otrzymywali skromne wynagrodzenie. Konwojenci nie byli wcale płatni, a tylko otrzymywali pożywienie i pokrycie kosztów podróży.

Rząd okazał kolonjom wielką pomoc, a zwłaszcza w bezpłatnym przewozie dzieci kolejami.

System wychowawczy na kolonjach zarówno większych jak i tam gdzie posłane jest do domu prywatnego nawet tylko jedno dziecko jest zupełnie ujednostajniony, gdyż wszędzie obowiązuje jeden „Regulamin", jaki podaliśmy powyżej.

Z tego cośmy tutaj o Kolonjach Letnich Zw. Obrony Kresów Zachodnich powiedzieli wynika, że w akcji tej zespolić winny się wszystkie uświadomione jednostki i jeżeli, jaki dom polski nie może przyjąć do siebie na wakacje dziecka — niech chociaż złoży na ten cel taką, na jaką go stać ofiarę, są bowiem i płatne kolonje dla tej dziatwy Koszt wyżywienia dziecka na płatnej kolonji przez 1 miesiąc (a tyle właśnie trwa pobyt) wynosi 60 zł.

Wszelkie datki składać można albo w Wydziale Ofiar naszej Redakcji lub wprost do Płockiego Obwodu Z. O. K. Z.. (Kolegjalna, 18 m. 6. Od 2 - 4 popoł.).

„ZULUSI PŁOCCY".

(Z powodu otwarcia sezonu sportowego Pł. T-wa Wioślarskiego).

W początkach czerwca r. b. odbędzie się otwarcie sezonu sportowego Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego, poświęcenie nowych łodzi, inauguracja Sekcji Żeglarskiej, stworzonej z inicjatywy dyr. Teatru Płockiego p. Tadeusza Skarzyńskiego, uroczysty chrzest nowego sztandaru oraz pierwsze tegoroczne regaty.

Nie od rzeczy tedy wydaje nam się przypomnieć jak to Towarzystwo powstawało. Otóż czerpiąc z relacyj najstarszego dziś wiekiem wioślarza płockiego p. komornika Honorjusza Dunin - Wolskiego z Sierpca dowiadujemy się że w 1885 r. grono miłośników Wisły w Płocku założyło kółko towarzyskie, mające na celu szerzenie zamiłowania do, jakbyśmy to dziś nazwali, „sportu wodnego". Od jednostajnych koszulek sportowych białych w amarantowe pasy nazwano ich „zulusami"; upłynęło jednak 3 lata zanim, bojące się najmniejszego przejawu tężyzny polskiej władze moskiewskie zalegalizowały Płockie Koło Wioślarskie.

Dziś po latach z górą 40 ciu jakże dumnym okiem może spojrzeć w w przyszłość nasze Towarzystwo Wioślarskie

Po zaborcach ani śladu! A sport wodny rozwija się wspaniale, sięgając już po zdobycie nawet Polskiego Morza!

To też w przededniu wspaniałego otwarcia sezonu życzymy T-stwu z jego obecnym prezesem, mec. Stef. Olszańskim na czele, aby jaknajprędzej nastąpiła ta chwila, kiedy jakaś łódź płocka: czy „żaglówka", czy „na wiosła" poszybuje po falach Baltyku.



Założyciele Płockiego T-stwa Wioślarskiego w 1885 roku

St Chudzyński, M. Kozarski, B. Chudzyński, J. Kowalewski, St. Mańkowski, W. Bauer, St Ratajski. H D. Wolski, S. Gebhard, Al. Lohman i K. Staszewski.



MEC. STEFAN OLSZAŃSKI OBECNY PREZES PŁOCKIEGO TOWARZYSTWA WIOŚLARSKIEGO.

Ks Ignacy Charszewski. 2.

WYCIECZKA JAKICH MAŁO.

(Dokończenie).

Otóż i widać główny przedmiot moich wspomnień mierzynkowskich i główny cel obecnej mojej wycieczki. Gaj w którymem z krasnoludkami i satyrami gadał (do nimf nie miałem nigdy śmiałości, ani zaufania) i gdziem miał swój, w postaci wzgórka, parnasik.

Ba, już nie gaj teraz! Wyrósł, choć rozmiarami zmalał. Czterdzieści lat! Stracił też swoje podszycie krzewowe i swoje zarośla. I swoje urozmaicenie różnodrzewne. I swoje zioła.. Grunt pod nim wyłysiał, jako i moja czaszka. Ostała się prawie sama jeno sosna.

Mimo to, ogarnęło mię żywe wzruszenie, gdym się w lasku tym znalazł. Pod działaniem nieodpartej mocy uczucia, objąłem ramiony pień pierwszej lepszej sosny, złożyłem na nim pocałunek i rzekłem:

— Witaj, bracie!

A w duchu przekazałem ten pocałunek wszystkiemu, jego i mojemu, rodzeństwu, całemu laskowi.

Ile w tym akcie powitalnym było pierwotnego animizmu, który się samochcąc z głębi duszy, poprzez pokłady kultury, wydobył, a ile wiary i uczucia autora Pieśni Słonecznej, Franciszka z Asyżu?

Wspomniałem już był powyżej, że gaj mierzynkowski pobudził mię do napisania na jego temat pierwszego utworu poetyckiego. Napisałem go dnia 15 lutego 1887 roku. Miałem wtedy lat 17. Ze stanowiska modnych dziś, a przez Jules Romains'a proklamowanych swobód poetyckich. pozwalających „mettre les negligences au rang des licences", co samemu Byronowi zarzucał „Mercure du XIX siecle", — z tego stanowiska — niedomagania tego utworu pod względem rymo — i rytmo-twórczym mogłyby dziś uchodzić jako raczej zalety. Nie były one jednak wynikiem świadomej, brawurującej „negligencji", na którą dziś, byle pisać modnie, poeci i wierszokleci się silą, lecz były wynikiem niemocy i nieświadomości. To też żadną miarą nie mogę się tu tym swoim pierwiosnkiem pochwalić. Spłonąłbym raczej ze wstydu!

Nie chcąc się na spalenie narażać' w przekonaniu jednak, że wierszowany opis gaju mierzynkowskiego jest tu konieczny, jako wyraz moich ówczesnych nastrojów, które teraz wspominam i które tłomaczą tę moją „wycieczkę jakich mało" — ubrałem ów stary opis w nową szatę. na jaką stać mię obecnie Dokonałem tego dnia 15 lutego 1927 roku. Post factum - mówię rzetelnie! — stwierdziłem że to właśnie rocznica. Nie miłyż przypadek?

Deklamuję:

1. We wsi Mierzynku gaj jest uroczy,
kiedy w nim zwłaszcza wiosna [roztoczy
swoje uroki fauny i flory,
swoją muzykę, swoje kolory.

2. Dziko przeróżne drzewa w nim [rosną,
z dębem na czele. brzozą i sosną,
potem zaś idą wiąz i białodrzew,
świerk i osika, olcha i modrzew.

3. Popod drzewami krzewy dokoła,
a pod krzewami różne znów zioła,
którym króluje paproć, co skrytnie
w noc świętojańską, mówią, że [kwitnie.

4. Jako paproci wierne poddanki,
kwitną tu wrzosy, dzwonki, sasanki,
nieśmiertelniki, jaskry, dziewanny,
oraz ziół inne, strojne w kwiat, [panny

5. Są i owoce różnej urody:
a więc poziomki, a więc jagody,
krasne porzeczki, modne jeżyny,
dalej borówki, no i maliny.

6. Jeszcze, dla żywej chłopców uciechy,
smaczne laskowe są tu orzechy;
pręty leszczyny, zdatne na laski,
mnożą rozkosze tej skotopaski.

7. A czy są grzyby? Ba, jeszcze ile!
Są muchomory, grzybów motyle,
które jaskrawą krasą swą zdradną
ufność dziecięcą budzą i kradną.

8. Są borowiki, skromną urodą
one niczyich oczu nie zwiodą;
grzybów to króle, które, przeciwnie,
wszystkich prawością nęcą prze- [dziwnie

9. Kiedym raz znalazl króla nad króle,
tom nań z zachwytem patrzył i czule:
taki kapelusz miał on wspaniały,
tak był dostojny, tak pełen chwały!

10. Dotknąć nie śmiałem się tego bacy,
jenom, jak dziecko, mówił mu: Cacy!
i adorował go tak w podziwie,
ażem wzniósł okrzyk: Grzybów [król żywie!

11. Zbiegli się grzybo-brania socjusze,
hej! i rozdarli żalem mą duszę:
skacząc złoczyńcy więksi i mali
mego mi króla dziko porwali!

12. I prawokształtny szatan się zdarza.
Szczęściem, ognistość trzonu go [wraża
zdradza i krzyczy: Grzybów to cary!
Strzeż się, nie dawaj nigdy im [wiary!

13. Rydze różowe, w prążki koliste,
w mchowej pościeli tkwiąc przy- [sadziste,
śmieją się buzią jędrną, różaną,
temu, przez kogo jawne się staną.

14. Za to wełniaki, ich sobowtóry,
wyraz przyćmiony mają, ponury;
to też, dlatego. nikt im nie wierzy:
grzybne to wilki w owczej odzieży.

15. Dalej są stroczki, w wachlarz roz- [warte,
stoi na baczność smardz, pełniąc [wartę,
w oczy kozaki lecą z oddali,
tam znów czerwoniak jakiś się pali.

16. Może to prusak, nie serojeszka,
w którym zdradliwie gorzki jad [mieszka?
Niech podobieństwo kształtu i barwy
ciebie nie zwiedzie! Strzeż się tej [larwy!

17. Tu są pieczarki, tam znowu dudki,
owdzie czubajki i kozie bródki,
pulchne maślacze, śmigłe zające,
kurki złotawe, gąski w zielonce.

18 Innych też bedłek lud pospolity,
jużto jadalny, już jadowity,
tamten przychylność, ów zaś lęk [budzi,
prawy i lewy, jak i wśród ludzi.

19 Jeszcze opowiem kilku tu słowy
o grzybie drzewnym, hubie żag- [wiowej;
lubo palniejsza, miększa od drzewa,
skalne pozory huba ta miewa

20. Jednę znalazłem wielką, foremną;
oto więc krzyżyk stanął przedemną,
jakby w Golgocie w skale utkwiony,
który zdobiłem w kwietne korony.

21. Ucho znów twoje bawi i cieszy
rozgwar skrzydlatej, różnych piór, [rzeszy:
w dzień—kosów, szczygłów, krajek, [czyżyków,
w nocy—słowików, żab i puszczy- [ków,

22. Nieco falisty gaju grunt tworzy,
tutaj kotlinkę,. wzgórek tam hoży:
sercem młodzieńczem, jeden z nich [całem,
jako najwyższy, umiłowałem.

23. Tam była moja dumań świątynia,
— wstyd temu, kto mnie za to [obwinia! —
do dziś wspomnienie o niej mię [wzrusza,
Pana czytałem tam Tadeusza.

24. Woda, opodal wzgórka, w kotlinie
stoi, co z śniegów wiosną tam spłynie

ze słowikami idąc w zawody,
żaby koncerty dają z tej wody.

25. Ponad tą wodą, snadź już od- [dawna,
— rzecz ta z białości wszystkim [jest jawna —
koński w rozsypce szkielet się [wala,
w oczy się bielą rzuca już zdala.

26. Strach od czerepu szedł jeżowłosy!
Nuż bowiem grożą odeń mi losy
kniazia Olega? Nuż bowiem żmiję
w sobie zdradziecki czerep ten [kryje?

27. Gdzie się pochyla gaju grunt nisko;
tam na mokradłach jest zagaisko,
tam na szerokim liściu kaliny
raz-em cud-dziewie podał maliny.

28. Srodkiem gaj droga dzieli na poły,
piasek jej ciężko skrzypi pod koły,
przy niej żelazny w złomach granitu
stoi krzyż w wieńcu kwiatów [u szczytu.

29. Zawsze ktoś o nim, widać, pamięta!
O, bo figura dwakroć to święta!
O tem króciutko, niby niedbale,
głosi tablica na piedestale.

30. Także żelazna, w kamień wpra- [wiona, —
Bogu, co krzyżem rozpiął ramiona,
krótką, dobitną wszakże, wymową
skarży się datą Listopadową.

31. Lecz historyczna-ż aby to data?
Może w niej kryje się li prywata?
Nie, nie! Na sztucznej bowiem [tej skale,
krzyża pilnując, siedzą Moskale!

32. Poza już gajem strumyk dziecięcy
łąką i jarem dąży do Drwęcy,
której, jak nożem, krajać Gwałt [każe
Polskę pomiędzy państwa dwa [wraże.

33. W nieśmiertelników atoli złocie,
nie darmo w gaju rosną paprocie!
Znajdzie ją nowy Piast, gdy za- [kwitnie,
i dawne Polsce granice wytnie!

„Quantum mutatus ab illo"! Jak mało owemu podobny dziś gaj mierzynkowski! Nawet figura, dzieło rąk ludzkich, los jego podziela. Kamień w podstawie, lubo spojony cementem, wypada. Krzyża wianki nie zdobią. Czy Rok Trzydziesty Pierwszy stracił w oczach obecnych mieszkańców Mierzynka swoje znaczenie wobec dokonanego wyzwolenia Ojczyzny?

Najmłodsze pokolenie pono wogóle nie docenia wartości historycznych z dziejów Polski rozbiorowej. Pochłania je wolna teraźniejszość. Nie ogląda się ono poza siebie, zwrócone jest bowiem frontem ku przyszłości.

W danym wszakże wypadku czynniki uczuciowe o charakterze narodowym wcale nie działają. Ani tak, ani owak. W Mierzynku, poprostu, zabrakło żywiołu kulturo-twórczego. Parcelacja! Ten wyraz tłomaczy wiele, jeśli nie wszystko. Wślad za parcelacją idzie obniżenie się poziomu życia kulturalnego. Miałem się o tem przekonać niebawem, także i na stanie obecnym dawnego folwarku, dworu i sadu, kiedym się z gaju na drugą jego stronę wychylił.

Tymczasem zwiedzam gaj wszerz i wzdłuż i żyję wspomnieniami, w nim zaklętemi. Budzę je z zaklęcia, odklinam. Udaje mi się to nie ze wszystkiem. Braknie tych i owych przedmiotów, do których wspomnienia moje były przywiązane. Np. owego stawu leśnego ze zbielałym od starości szkieletem końskim na jego brzegu. Pozostała po nim sucha kotlina, pozbawiona obramowania gąszczem drzew i krzewów.

Budzi się raczej krytycyzm i bierze górę nad podnieconem uczuciem. Rumienię się sam przed sobą, wspominając, jak dalece pozostawałem wówczas pod władzą reminiscencyj z dziejów Rosji; jak byłem nieświadomie zruszczony przez szkołę rosyjską. Czerep koński narzucił mi był przemożnie wspomnienie, nie pozbawionej zresztą tragicznego piękna, legendy o kniaziu Olegu i ulubionym jego wierzchowcu.

Czemu raczej nie przypomniał mi on lwiej lub oślej paszczęki Samsona, tak przecież popularnej, jedna i druga, wśród młodzieży szkolnej? Sądzę, iż nie tyle dlatego, że w danym razie chodziło o paszczękę końską, ile dlatego, że owa legenda uczyniła na mnie wrażenie osobliwe, a mój młodzieńczy patrjotyzm, jakkolwiek gorący, był jeszcze zbyt prostoduszny, by mógł odczuć niestosowność rosyjskiego kwiatka w opiewającym rzeczy polskie i owianym myślą patrjotyczną utworze. W owe wszak czasy brało się piątki za recytowanie z zapałem oszczerstw Iłowajskiego przeciw Papiestwu i Polsce.

Samson mógłby był porazić Filistynów równie dobrze paszczęką końską, jak i oślą, a rój pszczół mógłby był z równym skutkiem osieść w paszczęce końskiej, jak lwiej i plastr miodu tam zrobić. Osy z bajki Lesynga osiadły właśnie w „padlinie" („Aase") rumaka. Satyryczna, zwrócona przeciw Włochom, tendencja bajki zapewne podsunęła autorowi jej ten wyraz realistyczny. Alem wówczas nie tylko nie przewidywał, że kiedyś bajki Lesynga na język polski przełożę, alem nawet nie wiedział o ich istnieniu.

Jako rekompensatę za kniazia Olega, niech mi tu wolno będzie przytoczyć owe „Osy":

Wstrętna zgnilizna, wespół z dzikiem [zwierzem,
co rad się padłem odżywia nieświeżem,
zżarła rumaka budowę wspaniałą,
co pod wojakiem padł, ugodzon strzałą.

Matka Przyroda, zawsze gospodarna,
rzuca w zwaliska nowe życia ziarna:
więc z porzuconej rumaka padliny
rój os się zerwał i wzbił na wyżyny.

— O! — jednym chórem zabrzęczały osy —
nas na świat same wydały niebiosy!
Wspaniały rumak, faworyt Neptuna,
jest naszem przodkiem! Nas oświeca łuna
chwały przeszłości! —
Te dziwne przechwałki

słyszał bajkopis uważny, niemiałki,
i na myśl przyszli mu spółcześni Włosi,
których fantazja tak bardzo ponosi,
że mają siebie, paląc sobie tymian,
wprost za potomków starożytnych Rzymian
a to, podobno, dlatego jedynie,
że na ich żyją grobach i ruinie.

Obok figury wyszedłem z lasku na stronę jego odfolwarczną. Uderzyła mnie znaczna jego odległość od budynków, niegdyś bowiem gaj zaczynał się tuż za stodołą. Pustka! Dawny podwórzec zaorany. Znikła także i wieś, położona poza sadem dworskim. Pozostał jeno dwór ze skupionemi w jego pobliżu budyneczkami gospodarczemi, z których jeden tylko, większych rozmiarów, kamienny, z dawnych czasów ocalał. A naprzeciw bramy wjazdowej jedyna chałupa z „obejściem".

Zbliżyłem się do chałupy. Bawiące się przy niej dzieci, na widok tak niezwykłego gościa uciekły do niej i wywołały matkę. Z tabliczki na ścianie zewnętrznej, ponad drzwiami, dowiaduję się tymczasem, że tu mieszka p. „Konceska" (głoska s odwrócona) i że obejście nosi „N" (znowu N odwrócone) — nie pamiętam już który.

Niewiasta już niemłoda, wdowa. Syn jej właśnie ożenił się z córką p. Danielowej, mieszkającej we dworze właścicielki resztówki. Sądziłem, że zrobił przez to karjerę. Gdzietam! Kiedy resztówka obejmuje zaledwie kilka morgów (coś 8), to p. „Konceska" (zapewne Konczewska) posiada ich około 20. Zachęca mię do odwiedzenia p. Danielowej. Ja z kolei zachęcam dzieciaki, by w ogródeczku przed chatą wypełły rozpanoszoną szkaradną komosę, dławiącą astry i nasturcje. Będzie i zabawa i pożytek. Wzięły się do roboty z zapałem.

Idąc ku bramie wjazdowej (słupy murowane, uwieńczone wytoczonemi z kamienia kulami), stwierdzam brak kamiennego ogrodzenia. Ano, kamień podczas wojny zabrali Prusacy na umocnienie fortów toruńskich. Nie przewidywali, że pozostając na miejscu w Toruniu, kamień ten wróci do Polski. Tu go drut kolczasty zastąpił.

Przekraczam bramę i uderza mię obraz ruiny i zdziczenia. Mury domu

odrapane, okna w większości zabite deskami, klomb przed gankiem, wspartym na czterech filarach, dziko zagajony drzewami bzu o pniach pokracznych. Pod gankiem widnieje jeszcze na murze data: 1844. Rok budowy domu. Lecz wejście przez ganek zabite na głucho. Czynne jest tylko wejście kuchenne.

Pani Danielowa powitała mię bardzo uprzejmie. Osoba, której przydałby się Karlsbad. Herezja! Karolowe Wary. Niezdrowa. Tylko co się z łóżka podniosła, choć to już południe. Prowadzi mię do jedynego zajętego pokoju. Zajmuje go ona sama. Młodzi mieszkają w kuchni. Łóżko jej, istotnie, piętrzy się niezasłaną pierzyną. Umeblowanie salonowe, ale zniszczone, pomieszane z pospolitemi „gratami". Tremo z konsolą, toaleta, kanapa, fotele. Nabyte od dawnych właścicieli sąsiedniego Ośmiałowa.

Przedewszystkiem, zwiedzam całe wnętrze. Dawny pokój stołowy obrócony na śpichlerz, w salonie rupieciarnia, szerokie schody z holu na górkę pozapadane. Wszędzie grube pokłady pyłu i zapylone, wielkie pajęczyny. Tapety wiszą w strzępach. W salonie ocalały resztki złoconej listwy pod sufitem.

Sic transit gloria... szlachecka!

Zkolei zwiedzam ogród. Zdziczał. Trawniki zachwaszczone. Uliczki także. Drzewa ozdobne wycięte. Niema i tych czterech kasztanów, które tworzyły altanę. Na jednym z nich, posługując się trzema poziomemi konarami, środkową jako siedzeniem, odgórną jako oparciem, oddolną jako podnóżkiem, wśród śpiewu ptasząt, czytałem „Ogniem i Mieczem". (Pełnej Trylogji nie było jeszcze).

Po powrocie z ogrodu, pogawędka. Wzajemne szukanie wspólnych wspomnień.

— A pamięta pani ten huragan w nocy, co to skręcił stodołę? Nieboszczyk Dziadek, lubiący okrutnie budować, po tej szkodzie pocieszał się tem, że będzie miał sposobność budowania nowej stodoły.

— Pamiętam, a jakże, pamiętam! Straszny to był „sufragan". Myślelim, że nas porwie razem z naszą chałupą.

Pani Danielowa, jak na swój stan jest dosyć oczytana, ale w jej głowie jest tak, jak w jej pokoju. Pojęcia pospolite pomieszane z wyższemi, któremi właścicielka ich nie umie się posługiwać. Lecz trzyma się dostojnie.

Rozmowa przeszła na sprawy polityczne, na Wielką wojnę i wyzwolenie Polski.

— Tak i musiało się stać, bo to już święta Sybilla prorokowała.

Pani Danielowa jest osobą, głęboko religijną. Z oburzeniem piętnowała powojenne zepsucie ludu, upadek w nim wiary i moralności. Żeby usprawiedliwić swój upadek, upadli mówią, że „księża gorsi od nas"! Pewien znajomek jej z Czernikowa dostał się podczas wojny do niewoli niemieckiej. Cierpiał tam straszny głód. Modlił się gorąco o odzyskanie wolności, ale P. Bóg długo go nie wysłuchiwał. Powiedział więc sobie, że Bóg to rubel, bo kto go ma, ten niby ma wszystko. Po powrocie do kraju rozłajdaczył się. Naraz, słych o nim przepadł. Był on bowiem głośny, jak ta miedź brząkająca i jak ten cymbał brzmiący. Po dłuższym czasie, opowiada p. Danielowa — spotykam go w Lubiczu. On, nie on. Zdrowy niedawno jeszcze chłop, wymizerowany, postarzały, z głową spuszczoną wlecze się o kuli. Zaczepiłam go, ale mi nie odpowiedział, udając, że mnie nie widzi i nie słyszy.

— Oto, jak mu się bóg Rubel przysłużył! A czy to Pan Bóg był obowiązany zaraz go wysłuchać? Czy modlitwa to rozkaz?

— Nie dobrze dzieje się w naszej Polsce! Jak pójdzie tak dalej, to przyjdzie ciężka kara Boża! Oj, przyjdzie!

Zagadnąłem o figurę. Z pewną obawą bom sądził, że ona stoi na resztówce p. Danielowej. Okazało się, że nie.

— Chcielim się złożyć na naprawę figury, ale ten sąsiad niecnota, ani sam jej nie naprawia, ani innym naprawić nie daje!

— Proboszczowi sprawę przedstawić! Pewno, że tak trzeba będzie uczynić.

Uraczony poczciwie niepoczciwemi, bo niedojrzałemi i, w dodatku, zwyrodniałemi pomarańczówkami (od propozycji i upieczenia dla mnie na poczekaniu kurczaka z trudnością się wymówiłem), żegnany uprzejmie, opuściłem ruderę, zwaną niegdyś dworem, przykrą świadomością, że na wsi ginie piękno życia, kultura.

Dla zatarcia przykrych wrażeń, postanowiłem nacieszyć się nieśmiertelnem pięknem przyrody. W tym celu, zamiast wracać do Lubicza drogą zwykłą, skierowałem się z gaju, miedzami przez pola, ku strudze, by następnie z biegem jej dotrzeć do Drwęcy i, wreszcie, doliną tejże wrócić do swego punktu wyjścia. Większa część tej drogi bezdrożnej była dla mnie bezwzględną nowością, tem więcej przeto mię pociągała.

Nie pożałowałem tej zabawy w Robinsona. Odkryłem nową krainę i nowe piękności krajobrazowe.

Struga miejscami wyschła, miejscami stała, pokryta bujnemi wodorostami. Zrazu szedłem po lśniących szmaragdowych dywanach wysokich traw, niczem dywany perskie. Następnie, coraz głębszym i coraz dzikszym jarem, usianym kamieniami. Ani żywej duszy. Złudzenie robinsonady tem żywsze.

Kilka razy wychodziłem z jaru na górę, by się rozglądać po okolicy. W pewnej chwili, gdy już ciemna, lecz błyszcząca wstęga Drwęcy była dla mnie widzialna, ujrzałem nagle jakiś lasek, najwyraźniej po mojej stronie rzeki. Skąd się on tam wziął? Wiedziałem bowiem, że, prócz gaju mierzynkowskiego, pomiędzy Mierzynkiem a Lubiczem żadnego lasu nigdy nie było. Czary? Niebawem linja jaru załamała się znowu. I oto ów lasek znalazł się po tamtej stronie Drwęcy. A, to co innego!

A więc dwie rozkosze naraz: rozkosz oczarowania i rozkosz odczarowania, czyli zrozumienia prawdy.

Przybywam do rozwalonego mostu, do którego zabłądziłem był przed południem. Mijam wszakże przecinającą jar drogę i maszeruję dalej jarem. W pewnem miejscu stwierdzam, że struga ożyła. Niebawem, wraz z nią, docieram do Drwęcy. Toń jej spokojna, głęboko-ciemna, zdradziecka. Ale nęcąca. Wzrokiem pieszczę jej lica. Przedzieram się przez zarośla olszowe.

Jestem już pod Krobią, od jej strony odrzecznej. Naraz, słońce się zachmurza. Na niebie widać smugi deszczowe. Przyśpieszam kroku. Grunt staje się mokry. Jednocześnie spadają pierwsze krople deszczu. Zaczynam biec. Nic nie pomogło. Wpadłem do swego hoteliku zmoczony prawie do nitki.

W godzinę potem, mokry jechałem do Mokrego. Wieczorem tegoż dnia byłem już w Bydgoszczy. Była to już jednak wycieczka, jakich wiele. Chciałem zaś dać jedynie opis wycieczki, jakich mało.

Nowa zdobycz ludzkości.

Kolonizacja Bieguna Północnego

(GROTESKA).

Ludzkość w zdobywczym pędzie granic nie ma [zasie,
A szczęśliwe wypadki sprzyjają jej w czasie!
Oto kiedy głód ziemi trapi nas bez miary —
Nowe się otwierają przed nami obszary!

Emigracja albo-li i Reforma Rolna
Skierować się dziś winne, gdzie jest przestrzeń [wolna!
Oto dzielny Nobile siadł już przy Biegunie,
Amundsen nieco dalej, gdzieś na Północ sunie,

A jeśli ktoś im jeszcze z pomocą poleci
To napewno rozbije obok obóz trzeci!
I wkrótce, bez zbytecznej, próżniaczej mitręgi
Zaludnią się pustynne, polarne okręgi

A tuszę, choć jałowe są to okolice,
Ludności ich nie przyjdzie zejść marnie na nice,
Bo codzień im samolot w worku coś tam ciśnie,
Akumulator, strzelbę, buty, nawet wiśnie.

Wyglądać będą świetnie, pysznie ogorzali,
Brodaci i wąsaci, jak to prasa chwali..
I tylko jedna troska zaprzątnie im głowy,
Że to napewno będzie sam ród Adamowy!

Ewy ani poświęci na owym Biegunie,
Choć nie dałbym i grosza, że tam wkrótce [frunie,
Jeśli tam tylko „dancing" powstanie niczego",
Albo jeśli otworzą tam filję Hersego.

Kamo

Dzieci polskie z Niemiec w 1927 r. w powiecie Gostynińskim i mieście Gostyninie.

W roku 1927 Związek Obrony Kresów Zachodnich w swej akcji rozmieszczania dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska znalazł się w niemałym kłopocie. Oto Województwo Łódzkie przyjęło zamiast pierwotnie zadeklarowanego 1000 dzieci — zaledwie 300, a Obwód Białostocki zamiast 500 dzieci – również tylko 300.

Doniesiono o tem zapóźno, aby dzieci cofnąć, zresztą byłoby to dla nich zbyt bolesnem rozczarowaniem.

Jako jeden z pierwszych, które w tem trudnem położeniu pomogły Związkowi, wystąpił Obwód Płocki. przyjmując zamiast zadeklarowanych 500—700 dzieci.

Nic też dziwnego, że wszędzie u nas znalazło się więcej dziatwy niż się spodziewano.

Tak się też stało i w Gostyninie. W pierwszym rzędzie akcję całą poparł miejscowy Starosta Gostyniński, p. Bolesław Grabowski, a pani Starościna wraz z kierowniczką Schroniska Sejmikowego dla dzieci i sierot pod wezwaniem św. Edwarda, Siostrą Józefą Nestorowiczową otoczyły iście macierzyńską opieką tę oderwaną od Polski dziatwę.

Ile to trzeba było włożyć w nią starań i zabiegów zarówno materjalnej jak i moralnej natury, aby „powrócić“ te polskie duszyczki „na Ojczyzny łono“— trudno opisać!

Oprócz gruntownego odczyszczenia małych rodaków i rodaczek, był z niemi na początku niemały kłopot, bo co im się tylko dało do zjedzenia — to niezwykłem do naszej kuchni dzieciom — nic nie smakowało



Starosta Gostyniński Pan BOLESŁAW GRABOWSKI w wieńcu dzieci polskich z Niemiec, jakie gościły w 1927 r. na kolonji letniej, zorganizowanej przez Sejmik Gostyniński.

— No, jakże ci smakował obiad? pyta któraś z opiekunek małego Ślązaka.

— Dobry, odpowiada, tylko brakowało .. i tu się zacina. Po długich dopiero naleganiach:

— Czego brakowało?

— Śledzi, bąka gość z za kordonu.

Pokazało się, że sfera robotnicza w Niemczech i na Śląsku ciągle spożywa z powodu drożyzny mięsa, duże stosunkowo ilości śledzi i dzieci do tej potrawy były przyzwyczajone.

Po paru dniach dopiero się oswoiły, zadomowiły, poznały życzliwość otoczenia i przylgnęły całem sercem do swych opiekunów i opiekunek.



Dzieci polskie z Niemiec na kolonji letniej, zorganizowanej w 1927 roku przez m. Gostynin. Wśród dzieci siedzi b. burmistrz m. Gostynina p. Michalski wraz z małżonką.

Niezależnie od powiatu, także miasto Gostynin z burmistrzowstwem, państwem Michalskim na czele wzięło pewną ilość dzieci na kolonje.

Domy prywatne, zarówno ziemiańskie jak i w samym Gostyninie w roku ubiegłym jakoś dzieci z Niemiec nie gościły! Objawu tego nie można sobie niczem wytłomaczyć, boć patrjotyczne nasze ziemiaństwo i mieszczaństwo zdaje sobie dokładnie z doniosłości tej akcji sprawę.

Może w roku bieżącym pod tym względem sytuacja zmieni się, gdyż Koło Gostynińskie Z. O. K. Z. wyłoniło liczny Komitet przyjęcia i rozmieszczenia dzieci z Niemiec, a na czele tego Komitetu stoi znany ze swej energji i ożywionej działalności społecznej Inspektor Szkolny, p prof Gancarczyk, który przy pomocy tak wypróbowanego protektora Z O.K Z., jakim jest starosta Grabowski wraz ze swą małżonką i przy pomocy burmistrzowstwa, państwa Władysławowstwa Kożuchowskich, napewno akcją tą odpowiednio pokierować zdoła. Wszak rok ubiegły, jak i poprzednie lata, dał pewną dozę doświadczenia i znajomości postępowania z małemi rodakami i rodaczkami z za pruskiego kordonu, jak je wychowywać na wiernych synów i wierne córy Matki — Polski!

(=)



Jak zbudowano szkołę w Borowiczkach.

Cała Polska cierpi dziś na brak lokali szkolnych. Z wielkiemi wysiłkami tu i ówdzie przystępują gminy do ich budowy. To też, dowiedziawszy się, że w pobliskiej Płocka osadzie fabrycznej przy cukrowni w Borowiczkach wystawiono jeden z pierwszych takich budynków w powiecie naszym — udajemy się do byłej kierowniczki tej szkoły, p. H. Kozowej po informacje i śpieszymy podzielić się tem, co słyszeliśmy, z naszymi czytelnikami, a może staną się one zachętą i przykładem do naśladowania i w innych miejscowości na Kujawach i Mazowszu Płockiem.

— Naznaczona na kierowniczkę do tutejszej szkoły jako dwuklasowej w r. 1922 — mówi p. Kozowa — a rozumiejąc całą wagę jej na terenie fabryki, gdzie społeczeństwo dopomina się oświaty dla swoich dzieci i docenia jej znaczenie, postawiłam sobie za zadanie dać ze siebie społeczeństwu to, co powinien dać obywatel polski.

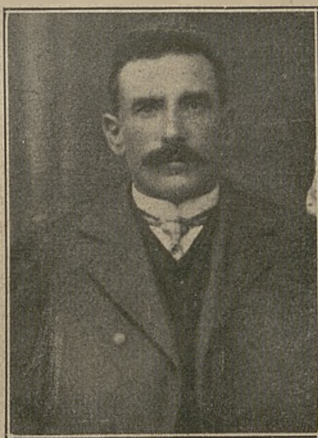
Przedewszystkiem tedy, trzeba było dać szkole wyższy typ organizacyjny, co zyskiwało się z każdym rokiem przy stopniowym wzroście liczby dzieci.

W r. 1925 szkoła należy już do typu 5-cioklasowego, lecz mieści się jeszcze w budynku, wynajętym od p. Jankowskiego, gdzie sale są nieodpowiednie: ciasne i ciemne.

Mając jednak już typ 5-cio klasowy, marzę o jakimkolwiek kącie ciasnym, ale własnym i tu udaje mi się na zebraniu ogólnem w gminie przekonać o konieczności kupna domu od p. Jankowskiego, który też nabyto tego samego roku za 6000 zł.

Dopiero rok 1926 na wiosnę był decydującym w rozwoju szkoły Borowiczkowskiej. Skasowanie szkoły fabrycznej prywatnej w Borowiczkach powiększa liczbę dzieci i podnosi ją do typu 6-cio klasowego.

Otrzymana pomoc w kwocie 4.000 zł. z fabryki daje mi możność zapoczątkowania budowy nowego gmachu, licząc na to, że „jakoś tam będzie dalej", aby fundament i kawałek murów.



WAWRZYNIEC SIKORA
wójt gm. Bielino, pow. Płockiego, który całą duszą dopomaga do rozwoju szkolnictwa w swojej gminie.



P. H KOZOWA
nauczycielka i główna inicjatorka budowy nowej szkoły w Borowiczkach.

Na mój wniosek tegoż r. 1926 na wiosnę Rada Gminna z wójtem p. Karolewskim na czele uchwala drugie 4.000 zł. na tak zwaną przybudówkę do starego budynku.

Zaprojektowaną tedy przybudówkę dwuch sal rozpoczynam na własną odpowiedzialność. Z urządzanych jednak przeze mnie imprez jak zabawy, przedstawienia, znaczki i t. d. nie mogę wykończyć tej budowy do jesieni. Wisi nademną strach, że, o ile takowa wykończoną nie będzie, Inspektorat Szkolny zredukuje liczbę oddziałów z powodu braku lokalu. Zwracam się jeszcze raz do Rady Gminnej i znowu za otrzymane 3000 zł. podnoszę budynek pod dach. Mając dach nad głową zwracam się z apelem do rodziców dzieci i z zebranych z każdego domu 5 zł. składki dobrowolnej, kończę podłogi i dn. 1-go listopada 1926 r. rozpoczynają się lekcje w niebielonych jeszcze salach. Gnębią mnie jednak długi, długi i jeszcze raz długi w kwocie 3.000 zł. a także trzebaby już teraz przerobić stary budynek, aby był odpowiedni i aby zdobyć 7 sal.

W r. 1927 na wiosnę udaje się znowu z gorącą prośbą do Rady Gminnej z obecnym Wójtem p Wawrzyńcem Sikorą na czele, która w sposób pełny zrozumienia rzeczy uchwala pokrycie długów i jeszcze nową sumę na przeróbkę budynku starego w kw. 2000 zł. Przeróbką budynku zajmuje się przeważnie sam Wójt, p. Sikora, a w poparciu tym znać wybornie zrozumienie obowiązków obywatelskich. Widzi się go codziennie kontrolującego roboty i interesującego się każdym szczegółem szkoły. Po wykonaniu przeróbki d. 9 paź. 1927 r. odbyło się uroczyste poświęcenie szkoły.

— W pracy mojej — kończy swe uprzejme opowiadanie p. Kozowa — oprócz wytkniętej idei stworzenia maleńkiej placówki polskiej, dużą podnietą i zachętą stawała mi się wdzięczność ludzka ze strony rodziców dzieci, u których zdobyłam pełne zaufanie.



Nowa Szkoła Powszechna w Borowiczkach

„NASZA CHORĄGIEW".

Dział poświęcony Z H.P. na Mazowszu Płockiem i Kujawach.

Wyniki Harcerskich Zawodów Sportowych o Mistrzowstwo Chorągwi.

Zawody harcerskie w dniach 19 i 20 maja r. b. w Płocku zgromadziły około 100 zawodników.

Wyniki poszczególnych zawodów w dn. 19 maja były następujące:

W pięcioboju dla starszych zajęły miejsca: I - 1-a Lipno, II—1 a Płock, III—8-a Włocławek, IV—1-a Gostynin, V—4 a Płock zaś w indywidualnych: w skoku w dal I - 5 mtr. 41 cm. Pawidzki Edmund - Płock 1-a, II—5 33 mtr. Wszelaki — Lipno 1-a, III 5.24 mtr. Strzelecki Płock 1-a, poza konkursem 5,72 mtr. Zawidzki Edmund; w biegu na 100 mtr. I 12²/₅ sek. Krogulski—Lipno 1-a, II—13 sek. Wszelaki, Strzelecki; w rzucie oszczepem 800 gr.: I—42,40 mtr. Wszelaki, II - 40,20 mtr. Strzelecki, III — 35,89 mtr. Krogulski; w strzelaniu na 50 punktów możliwych z odległości 50 mtr.: I—44 punkty Krogulski, II—39 punkt. Antczak (Płońsk 1-a), III 39 punkt. Pieczkowski (Płock 4-a); w rzucie granatem obórącz: I—93,72 mtr. Wszelaki (prawą 52.92, lewą 40,80), II—88,62 mtr. Strzelecki (prawą 53,13, lewą 35,50), III 78,65 mtr. Krogulski (prawą 27,70, lewą 50,95).

W pięcioboju dla młodszych uzyskały miejsca drużyny: I—1-a Lipno, II — 8-a Włocławek, III — 4-a Płock, IV—1-a Płock, V—6 a Płock, VI—1 a Ligowo, VII — 1 a Rypin.

W indywidualnych dla młodszych zajęli miejsca druhowie: w skoku w dal: I—5.00 mtr. Charłoziński — Lipno 1-a, II—4,75 mtr. Barchlewski—Włocławek 8-a, III 4,71 m. Ciarski Płock 4-a; w rzucie granatem oburącz: I 71,71 m. Sokołowski Jerzy — Lipno 1-a (prawą 42 83, lewą 28,28), II—70,72 m. Krzywosiński (Lipno 1-a—prawą 44,19, lewą 26,53), III — 66,83 mtr Charłosiński Lipno 1-a (prawą 36,11, lewą 36,72; w strzelaniu na 50 mtr. z pozycji stojącej na 50 punktów możliwych: I—36 punktów Krzywosiński Lipno 1-a, II—34 punkty Lisowski — Lipno 1-a, III—31 punkt. Drabczyński — Lipno 1-a; w rzucie oszczepem 600 gr.: I—33;05 mtr. Ciarski—Płock 4-a, II - 32,48 mtr Charłosiński Lipno 1-a, III—30,65 mtr. Flak—Płock 1-a; w biegu na 60 mtr. 7 zawodników osiągnęło wynik 8³/₅ sek. a 3 wynik 8⁴/₅ sek.: I—8³/₅ sek. d-wie Wincenciak—Płock 1-a, Sokołowski Józef, Charłoziński, Krzywosiński—Lipno 1-a, Marchlewski—Włocławek 8-a, Makowski—Płock 6-a, Bezdjek—Płock 4-a, II — 8⁴/₅ sek. d howie: Kostanecki—Płock 1-a Grochulski—Włocławek 8-a, Drabczyński - Lipno 1-a.

W niedzielę 20 go maja b r. na boisku miejskiem odbyły się w godzinach: rannych rzut kulą 5 klg. dla starszych z wynikiem: I — 12,12 m. Strzelecki—Płock 1-a, II — 10,54 m. Krogulski—Lipno 1-a, III—10,37 m. Zawidzki—Płock 1-a; 3 klg. kulą dla młodszych, I—11,20 mtr. Krzywosiński—Lipno 1-a, II—10.56 m. Grochulski — Włocławek 8-a, III—10.52 mtr. Charłoziński—Lipno 1-a; w rzucie dyskiem 2 klg. dla starszych dały I miejsce 30,15 mtr. Szmidtt Włocławek 8-a, II—29-10 m Strzelecki — Płock 1-a, III 26,72 mtr. Wszelaki—Lipno 1-a; w rzucie dyskiem 1 klg. dla młodszych: I—30,50 m. Stawicki—Płock 4-a, II—29,80 mtr. Ciarski—Płock 4 a, III — 29.30 mtr. Grochulski—Włocławek.

Zaś w godzinach popołudniowych: skok w zwyż dla starszych I-sze miejsce 1,48 mtr. Zawidzki — Płock 1-a, II—1.43 Wiercinski—Płock 4 a, III—1.39 Strzelecki Płock 1-a, dla młodszych: I miejsce 1,43 Betley Stanisław - Płock 2-a, II—1.39 Flak Stanisław—Płock—1-a, III—1 31 Sokołowski - Lipno 1-a, Kostanecki, Kafliński—Płock 1-a; w biegu dla starszych na 1,500 mtr: I miejsce 5.5. min. Pieczkowski—Płock 4-a, II—5,51 min Barciński — Płock 1-a, III—5.57 Wiedeński; a w biegu dla młodszych na 1,500 mtr: I miejsce 5,8⁴/₅ min. Ciarski—Płock 4-a, II—5,15²/₅ min. Wincenciak — Płock 1-a; w skoku o tyczce dla starszych: I miejsce 2.65 mtr. Wojnarowicz — Płock 1-a, II miejsce 2,58 mtr. Szaniawski—Płock 1-a, III—2,48 mtr Gołębiowski—Gostynin, IV—2,43 mtr. Paciorkiewicz — Płock 1-a; w skoku o tyczce dla młodszych: I miejsce 2,48 — Płock 1 a, II miejsce 2,43 mtr. Charłoziński, Nalaskowski — Lipno 1-a.

W sztafecie 4×100 mtr. w czasie 49 sek. przyszła drużyna Płock 1-a, zajmując I miejsce, w 50 sek. Lipno 1-a—II miejsce, w 51 sek Płock IV-a III miejsce, a dla młodszych w sztafecie 6×60 mtr. zajęło I miejsce Lipno 1-a w czasie 56.1 sek., II miejsce Płock 4-a w czasie 57 sek, III miejsce Płock 1-a w czasie 58,4 sek.

Nagrody i dyplomy zostały wręczone przez członków Zarządu Oddziału Płockiego druhów: Antoniego Pinakiewicza. Starostę, Adolfa Bandasa Inspektora Szkolnego, ks. Dr. Stadnickiego, Kl. Jędrzejewskiego.

W miłych nastrojach młodzież harcerska, która zbiegła się na zawody sportowe na rozkaz swego Komendanta, rozjeżdżała się do środowisk pełna zapału i energji do dalszej pracy w szeregach swych drużyn.

Wielki Zlot Harcerek w lasach nad Bugiem.

Jak się dowiadujemy w lecie roku bieżącego w lasach w okolicach Wyszkowa zorganizowany będzie wielki obóz harcerski dla drużyn żeńskich, gdzie na przeciąg 2 tygodni, od 5 lipca począwszy, rozbije namioty ponad 100 żeńskich drużyn harcerskich, tworzących 16 chorągwi poszczególnych ziem Rzeczypospolitej.

W połowie tych dwu tygodni (mówi się o 14 lipca), spędzanych pod gwiaździstym stropem nieba, będzie miał obóz swój wielki dzień, kiedy odwiedzi go Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką. Do orszaku tego przyłączy się niezawodnie wielu gości z Warszawy, zaciekawionych, jak to na łonie natury żyją i pracują nasze dziewczęta w szarych mundurkach harcerskich.

Odbędą się wtedy interesujące pokazy i zawody, wśród których nie będzie brak także dowodów wyćwiczenia wojskowego w dziedzinie obrony przeciwgazowej, ratownictwa, sygnalizacji, strzelnictwa. Harcerki polskie bowiem przygotowują się skwapliwie do czynnej roli w obronie kraju.

Wszystkie chorągwie, liczące 18 tysięcy zorganizowanych harcerek wyślą do obozu zlotowego najprzedniejsze swoje drużyny. Każdą chorągiew reprezentować tam będzie osobny dział pracy społecznej i będzie w nim gospodarować samodzielnie.

Chorągiew warszawska prowadzić będzie biuro informacyjne, a chorągiew mazowiecka biuro prasy, którego staraniem ukaże się codzień „Gazet Zlotowa" z wiadomościami po własnym drucie, założonym przez chorągiew wołyńską i brzeską. Pocztę organizuje pomorska, sklep śląska, szpital chorągiew poznańska, prowianturę chorągiew łódzka.

W świetlicy chorągwi lwowskiej odbywać się będą przedstawienia teatralne i pokazy gimnastyczne.

Prócz tego czynne będą jeszcze dwie gospody: polska, prowadzona przez chorągiew wileńską i zagraniczna, zorganizowana przez krakowianki dla gości z zagranicy, reprezentujących tamtejszy ruch skautowy.

Słowem będzie to dwutygodniowa praktyczna lekcja przyszłego życia społecznego, do którego już teraz zaprawiają się harcerki polskie.

Nowy Starosta Włocławski.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach mianowany został Starostą Włocławskim, p. inż. Czesław Gajzler, któremu środowisko nowej pracy jest



INŻ. CZESŁAW GAJZLER

świetnie znane, gdyż czas jakiś sprawował on w samym Włocławku urząd Prezydenta Miasta, przyczyniając się niemało swą wiedzą i pracą do podniesienia tego starożytnego grodu biskupiego

Powołany następnie na Starostę Rypińskiego, odznaczył się świetną gospodarką zwłaszcza w dziedzinie budowy dróg i unowocześnienia wsi polskiej.

Stosunkowo krótki pobyt na stanowisku Starosty Łowickiego wyróżnił się również niemałemi zasługami na polu podniesienia gospodarczego i kulturalnego poziomu ludności.

Nowemu Staroście Włocławskiemu Redakcja nasza życzy obfitych plonów pracy dla dobra ukochanej naszej dzielnicy.

Echa Płockie i Włocławskie.

Kwiecień przyniósł nam wiele wydarzeń ważnych:

Szesnastego odbyło się pierwsze inauguracyjne zebranie Sekcji Żeglarzy P.T.W. Komandorem został wybrany inicjator tej Sekcji dyr. Teatru Płockiego, p. Tadeusz Skarżyński.

Ośmnastego przeszła straszna burza nad całą naszą połacią kraju, wyrządzając duże straty w wielu miejscowościach, zrywając połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Dwudziestego obchodził Ciechanów wspaniałą uroczystość, a mianowicie święto bohaterskiego 11-go pułku ułanów, na którem był obecny sam Prezydent Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacy Mościcki, syn tej ukochanej naszej Ziemi Mazowieckiej.

Dwudziestego Płock przeżywał sensację nielada, a mianowicie, proces Marjanny Śmigielskiej, podejrzanej o zabicie męża, który był nałogowym pijakiem. Po obronie mec. K. Mayznera Sąd skazał ją na trzy lata więzienia, ale Apelacja zmniejszyła ten wyrok, redukując karę do jednego roku.

Dwudziestego drugiego odbyła się w Bazylice Płockiej wspaniała uroczystość konsekracji Biskupa sufragana płockiego J. E. ks. Leona Wetmańskiego. Konsecracji dokonał J. E. ks Biskup Płocki Antoni Juljan Nowowiejski w otoczeniu współkonsekratorów Ich Ekscelencyj: Biskupa Łozińskiego i Biskupa Okoniewskiego.

Dwudziestego siódmego przybył Wojewoda Warszawski, p. Twardo, który konferował w Gostyninie, Płocku, Sierpcu i t. d. z miejscowemi Komitetami Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego nad sprawą usprawnienia i ujednostajnienia tej akcji w całem województwie.

W Włocławku poczyniono wielkie przygotowania dla obchodu jubileuszu słynnego tamtejszego chóru „Lutnia".

Najważniejsze wydarzenia w kwietniu 1928 r.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

1.—Trzęsienie ziemi w Turcji.

5.—Uwięzionym w Sowietach inżynierom niemieckim nie pozwalają widzieć się z nikim.

9.—Afgańska para królewska podróżując po Europie przybyła incognito do Berlina, gdzie król Amanullach poddał się kuracji gardła.

12.—Na otwarciu Targów Medjolańskich wybuchła maszyna piekielna, przeznaczona dla zgładzenia ze świata króla Wiktora Emanuela. Król cudem ocalał. Zabitych jest 16 osób, a rannych 40.

— Lotnicy niemieccy Koehl, Hr. Hunefeld i szef lotnictwa irlandzkiego Fitzmaurice rozpoczęli swój lot przez Atlantyk na aeroplanie „Bremen" z Irlandji.

13.—Aresztowany w Meksyku ks. Pedrosa został stracony.

14.—Po kilkudziesięciu godzinach lotu lotnicy niemieccy wylądowali z braku benzyny na bezludnej wyspie Greenley Island, o 1700 mil od New Jorku.

15.—Straszne trzęsienie ziemi w Bułgarji.

— Włoski sterowiec „Italia", na którym gen. Nobile rozpoczął swój lot do Bieguna Północnego, dostał się w drodze z Rzymu do Stołpca (na Niemieckim Pomorzu) w Czechach w odmęt burzy i stracił antenę.

16.—Uszkodzona „Italja" ląduje pod Stołpcem.

20—Zwycięstwo wojsk Południowo-Chińskich na linji Tien-Tsin-Nankin.

Japonja wysyła swe wojska do Chin.

22—Wybory we Francji dały przewagę blokowi Poincare'go.

23—Trzęsienie ziemi nawiedziło i Grecję.

31.—W prowincji Szan-Tung doszło do walki między wojskami Południowo Chińskiemi a Japońskiemi.

SPRAWY KRAJOWE.

1.—Sejm i Senat uchwaliły prowizorjum budżetowe na kwartał I-szy 1928 1929 i rozjechały się na Święta Wielkanocne.

2.—Rokowania polsko litewskie w Królewcu doprowadzają do utworzenia 3 ch komisji, które obradować będą w Berlinie, Kownie i Warszawie.

— Rokowania polsko-litewskie w Królewcu dają możność dalszych pertraktacyj pomiędzy oboma stronami.

7.—Min. Spraw Zagranicznych Zaleski przybył na Święta Wielkanocne do Rzymu.

13.—Minister Zaleski konferuje z Mussolinim.

— Zgon Henryka Melcera, słynnego muzyka polskiego.

16—P. P. S. staje w ostrej opozycji wobec rządu.

18.—Wielka burza nad Polską nie oszczędza i Płocka. Połączenia telefoniczno-telegraficzne są zerwane.

— Min Zaleski został przyjęty na audjencji u Ojca Św.

20.—Powrót ministra Zaleskiego z Włoch do Warszawy.

— Premjer Piłsudski cierpiąc na stary artretyzm leczy się w szpitalu Ujazdowskim.

23—Podsekretarzem stanu w Min. Spraw Zagr. został mianowany pan Alfred Wysocki, poseł polski w Sztokholmie.

24.—Sejm rozpoczyna obrady budżetowe.

28.—Królewska para afgańska przybyła do Polski.

29.—Na konkursach hippicznych w Nicei Polska zdobyła znowu Puhar Narodów

31.—Królewska para afgańska jest przyjmowana w Warszawie z wielkiemi honorami i sowicie obdarowana.



„VERBA VERITATIS".



HUMOR. SATYRA. IRONJA.

Nowa pieśń.



— Cudna pieśń!

— O tak. Gdyby ją skomponowano parę lat temu profesorowie muzyki myśleliby, że cały świat oszalał.

„Bulletin Sydney".

Zimna krew.

Alfred Savoir należy do najpopularniejszych autorów scenicznych w Paryżu. Zdarzały mu się jednakże i niepowodzenia. Po wystawieniu nowej jego sztuki „Coctail", jeden ze znajomych autora, nie będący au courant plotek i ploteczek zakulisowych, pyta Savoira jak się udały pierwsze przedstawienia.

— He! — odpowiada Savoir—dość marnie, ale to nie wpływa na widzów.

— Czemu?

— Bo widzów nie było.

Toby go ukarano.



— A co by było, żeby cię mama w tej spiżarni zastała?

— Oj, napewno musiałbym iść spać bez kolacji! *„Passing Show"*, Londyn.

Świat na opak.



— Co to dziś są za sposoby odmładzania się?! Markiz ubrał się kuso, a jego matka włożyła długą sukienkę.

„Buen Humor", Madryt.

Na letnisku w Australji.



Kuzynka z miasta:—Słuchaj kuzynie, ja się boję spać w przeznaczonym mi pokoju. Tam muszą być myszy!

Kuzyn-wieśniak:— Ależ nie bój się — wpuściłem tam parę węży, aby wszystkie myszy wydusiły!

„Bulletin", Sydney.

Optyka.

— Babuniu, czy twoje okulary powiększają?

— Tak jest mój aniołku.

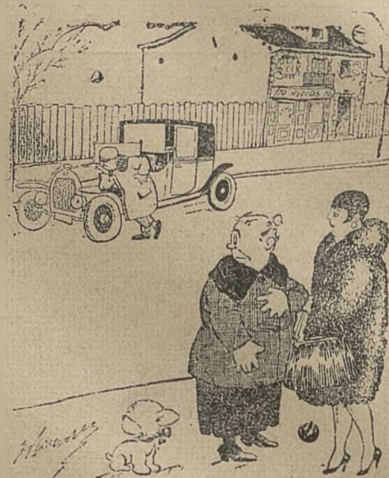
— To zdejm je i daj mi kawałek tortu.

W restauracji.

— Kelner, czy u was niema nigdy czystych obrusów?

— Nie wiem, proszę pana, bo jestem tutaj dopiero od miesiąca.

Nowy powód „złego humoru".



— Pański mąż wygląda czegoś bardzo zagniewany!

— A tak! Przez cały tydzień nie przejechał swym autem nawet marnego kota, a brak silniejszych wzruszeń zawsze go tak rozstraja!

„Buen Humor", Madryt.

Nieoczekiwany skutek.

Okropnie oburzył się pan Majersohn, gdy podczas posiedzenia giełdowego uczuł, że ktoś wyciąga mu woreczek z kieszeni.

— Trzymajcie złodzieja! — ryknął głosem strasznym.

I jakże się zdziwił, ujrzawszy, że 26 innych giełdziarzy rzuca parasole i czmycha z gmachu giełdy!

Czuła żonka.



— Co ci się stało?

— Rabusie napadli mnie, a widząc że nie mam ani grosza przy duszy patrz jak się nademną znęcali.

— No raz przynajmniej postąpiłeś mądrze, zostawiając pugilares w domu!

„Passing Show", Londyn

Z PIŚMIENNICTWA.

Każda poszczególna nowela *Józefa Jankowskiego*, zawarta w zbiorze „Historyj niezwykłych“, które ukazały się właśnie na półkach księgarskich, zamyka w sobie jedno ze zjawisk t. zw. metapsychicznych, jedną z anomalij duszy w ciele człowieka, jak np. „Zagrób“— letarg; „Lotnik“—ekstazę wizyjną; „Inwalida“—halucynację; „Demon spirytyzmu“ — monoideę; „Niebezpieczna zabawa“—rzutowanie sobowtóra i t d. Czytelnik będzie je czytać z wielkiem, wciąż rosnącem zainteresowaniem, choćby w końcu miał przyznać, że „duchy zmarłych nie mieszkają, na szczęście, ani w nogach stolików seansowych, ani za pazuchą różnych Guzików“. (Nakł. Gebethnera i Wolffa Cena zł. 5).

Ukazał się nowy, kolejny XXV tom „Pism“ *Elizy Orzeszkowej* w wydaniu zupełnem ze wstępem Aurelego Drogoszewskiego. Tom ten zawiera pod wspólnym tytułem „Gloria victis“ następujące nowele sławnej powieściopisarki: Oni“, „Oficer“, „Hekuba“, „Bóg wie kto“; „Panna Róża“; Śmierć domu“; „Gloria victis“. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 6)

Panteon Polski na maj nr. 44 zawiera wspomnienia uczestnika bitwy pod Kaniowem, pamiętniki dyr. Lityńskiego z czasów wojny, pseudonimy Legjonistów i Peowiaków, Chołodeckiego wspomnienie z zsyłki zakładników lwowskich z 1915 r., pozatem wiele wspomnień, notatek i zapisków z czasów walk o Niepodległość. Lwów, Skrytka 98.

60-ciolecie „Muchy“. Założycielem pisma humorystycznego Mucha“ był księgarz warszawski Józef Kaufman Koncesję na rzeczone pismo Kaufman otrzymał od władz rosyjskich w roku 1868 i przybrawszy za kierownika literackiego młodego ówcześnie komedjopisarza, Edwarda Lubowskiego, przystąpił do wydawania „Muchy“ w zeszytach miesięcznych. Część artystyczną reprezentowali bracia Gierymscy, bracia Pilatti, L. Kunicki i Franciszek Kostrzewski. Niebawem nastąpiła zmiana w kierownictwie. Redakcję objął Bolesław Prus i zamiast miesięcznika zaczęły się ukazywać numery tygodniowe, przy współpracownictwie Prusa, Bartelsa i Henryka Nagla. Kaufman wydawał „Muchę“ do roku 1875, poczem odstąpił to wydawnictwo Feliksowi Fryzemu, zdolnemu dziennikarzowi, założycielowi „Kurjera Porannego .

Fryze wraz ze swoim wspólnikiem Feliksem Burzyńskim, wydawali Muchę“ przy współpracownictwie artystycznem: Adrjana Głębockiego, Arkadjusza Mucharskiego, Stefana Mucharskiego i Władysława Szymanowskiego. Głównym współpracownikiem literackim był Feliks Szober, autor „Podróży po Warszawie“, zaś po jego śmierci: Henryk Nagiel, Franciszek Reinstein, Bolesław Londyński, Stanisław Żyżkowski i Władysław Buchner.

Oddany zupełnie „Kurjerowi Porannemu, Fryze odstąpił w roku 1888 „Muchę“ Władysławowi Buchnerowi który zmienił cały skład redakcji, zapraszając do współpracownictwa: Pawła Kośmińskiego, Antoniego Orłowskiego, Artura Oppmana, Józefa Waśniewskiego, Wacława Gąsiorowskiego, Stanisława Patka, Zygmunta Przybylskiego oraz rysowników: Sandeckiego, Oborskiego, Tracewskiego, Wisznickiego, Nowojewskiego i Illinicza.

Buchner pragnął przekształcić „Muchę“ na pismo satyryczno - polityczne, wszelkie jednak jego zakusy trafiały na opór i represje ze strony władz rosyjskich. Dopiero rewolucja ziściła plany Buchnera. „Mucha“ stała się od listopada 1905 roku pismem nawskroś satyryczno-politycznem, nakład skoczył z 3000 egzemplarzy na 35 000, ale też i represje rządowe wzmogły się wielokrotnie. Byt „Muchy przez lata 1905 — 1914 była to stała walka z władzą rosyjską, oraz nieustanne konfiskaty w Niemczech za słowa ostrej satyry, których „Mucha“ nie szczędziła cesarzowi Wilhelmowi II.

W roku 1915 Buchner przeniósł wydawnictwo do Moskwy w przewidywaniu represji ze strony Niemców. I miał rację, gdyż w dzień po zajęciu Warszawy policja polowa niemiecka, poszukując Buchnera, a nie znalazłszy go, zaaresztowała obu drukarzy, u których „Mucha“ się odbijała: p. Jana Świętońskiego i p. Wojciecha Dunina i trzymała ich w więzieniu przez siedem tygodni, stawiając im zarzut, iż pomagali do „obrazy majestatu“, drukując „Muchę“, aczkolwiek działo się to po za obszarem Państwa Niemieckiego

„Mucha“ wychodziła w Moskwie przez lat trzy, t. j do r. 1918. W lipcu rzeczonego roku Buchner powrócił do Warszawy, władza niemiecka nie pozwoliła mu jednak wznowić pisma. Wznowił je samowolnie w dniu 1 listopada 1918 r., kiedy już z potęgą Niemiec było krucho.

Zasługą „Muchy“ jest, iż stała się pionierką satyry politycznej w Kongresówce. Do roku 1905 t. j. do chwili ukazania się pierwszego numeru Muchy politycznej, nie śniło się nikomu, iż można było na ziemiach Królestwa Polskiego wyszydzać rząd rosyjski i jego przedstawicieli. „Mucha“ dokazała pierwsza tego piśmienniczego czynu.

Powieść *Jana Wiktora* p. t. „Srogi pies i sentymentalny zając“ charakteryzuje trafnie przedstawienie natury zwierzęcej, nadawanie postaciom tych psów, zajęcy, kur, kaczek, gęsi, wróbli, srok etc. etc. — fizjonomji i duszy ludzkiej, oraz zawsze umiejętne ich ustawianie wśród otoczenia przyrody i ludzi, najzupełniej z niemi harmonizującego. Jako powieść zwierzęca, rzecz nazbyt rzadka w naszej literaturze, książka Wiktora jest zjawiskiem ze wszech miar pożądanem i miłem. (Nakł Gebeth. i Wolffa Cena zł. 4.50).

Nowa książka *Eustachego Czekalskiego* p t. „Milczące młyny“ przynosi, oprócz tytułowej, jeszcze następujące nowele: „Legenda Lakromy“; „Opowieść o Mehmedzie Sahinagicu“; „Ślepa Temida“; Zbrodnia w Pontillac“; „Strzaskany posąg“; „Jana and Coco“; „Niewczesne zaloty“; „Uśmiechnięta kamea“; „Na Spido“; „Straż nad polskiem morzem“; „Biały żagiel“; „Trzy wigilje“; Dwadzieścia osiem schodów z pałacu Piłata“.—Czekalski z wrodzonym sobie optymizmem, a nawet sentymentem, ubiera zdarzenia życiowe w formę nowelistyczną, dając rzeczywistości ludzkiej skróconą perspektywę, przy zupełnem złudzeniu pełni. (Nak. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 5).

Nowa powieść *Zygmynta Kisielewskiego*: „Amerykanka“ daje silny i zdrowy typ Polki amerykańskiej, na tle całej galerji powojennych dorobkiewiczów, businessmanów i poprostu zwykłych złodziei. Tutaj, tak jak i do „Poranku“, zastosowaćby można świetną krytykę o nim Z. Dębickiego: „Autor brzydzi się wszelkiem kłamstwem, wszelkim kompromisem. Życiu patrzy prosto w twarz i nie osłania jego złych, nawet potwornych stron żadnym woalem. Na dnie jego duszy niema jednak nienawiści do tego życia. Przeciwnie, jest przebaczenie, jest miłość, jest przekonanie, że może i powinno być inaczej“. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 5)

Nowy tom nowel *Zdzisława Kleszczyńskiego* p. t. „Siostry Cleo“ przynosi szereg utworów doskonałych i psychologicznie prawdziwych, napisanych ze znanym ogólnie, iście francuskim wdziękiem. stanowiącym cechę, wyróżniającą wybitnie autora z pośród współczesnych pisarzy polskich. Oto tytuły nowel: „Siostry Cleo“; „Pia“; „Mieszkanie“; „Postanowienie księcia Stefana (rzecz dydaktyczna)“; „List z opłatkiem“; „Japończyk“; „Chianti“; „Bar“; „Głupia Magda“; Gwiazda Sylwestrowa“; „Radjo“. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4.50).

Katalog Prasowy „Para“. Ukazał się czwarty rocznik Katalogu Prasowego Para, obejmujący wykaz wszystkich pism w Polsce oraz prasy polskiej poza granicami Rzeczypospolitej. Podzielony w części oficjalnej na sześć części, wykazuje w pierwszej wszystkie czasopisma w Polsce według Województw, w drugiej prasę polską na wy

chodźtwie, w trzeciej wszystkie pisma w porządku alfabetycznym według nazw, w czwartej daje nam Katalog Prasowy Para wykaz miejscowości w Polsce z liczbą mieszkańców ponad 3.000, w piątej wykaz pism zawodowych, a raczej specjalnych. W szóstej wreszcie części znajdujemy pisma obcojęzyczne. Dalej zamieszczono ogłoszenia dużej ilości pism, a pozatem ciekawą „Mapę Gazetową", na której uwidocznione są te wszystkie miejscowości, w których wychodzą jakiekolwiek czasopisma. Największą liczbę takich miejscowości zauważamy w województwach zachodnich, mniejszą w województwach środkowych, a szczupła wciąż jeszcze na wschodzie.

Katalog obejmuje ogółem 1933 pisma, z których przypada na wydawnictwa polskie 1639, niemieckie 118, żydowskie 89, ukraińskie 58, białoruskie 5, angielskie 4, francuskie, litewskie i rosyjskie po 3, oraz jedno włoskie. Z ogólnej tej liczby przypada na większe miasta: Warszawę 410, Lwów 165, Poznań 157, Kraków 147, Wilno 66, Łódź 59, Katowice 54 i t. d.

Całość, przedstawiająca się bardzo estetycznie, opracowana jest nader starannie, dlatego też Katalog jest cennym nabytkiem w rękach wszystkich kupców i przemysłowców, korzystających z reklamy gazetowej. Katalog Prasowy Para nabyć można w wszystkich księgarniach oraz w oddziałach Para w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Bydgoszczy i Toruniu, wreszcie w Centrali Para w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego, 11.

Dodać przy tej sposobności należy, że Biuro Ogłoszeń „Par" jest wydawcą „Echa Powszechnej Wystawy Krajowej", która odbędzie się w Poznaniu w roku 1929, oraz czasopism zawodowych: Powszechna Gazeta Fryzjerska, Przegląd Krawiecki, Przegląd Stolarski, Warsztat Metalowy i Gazeta Malarska.

Od Redakcji.

*

Redaktor naszego pisma p. Konstanty Bolesta-Modliński, który dotychczas nie mógł się całkowicie oddać sprawom „Miesięcznika Illustrowanego" ze względu na inne, absorbujące go prace obecnie ustąpił ze stanowiska swego w Redakcji „Dziennika Płockiego", aby poświęcić się wyłącznie rozwojowi naszego czasopisma.

*

Kierownikiem działu Kujawskiego „Miesięcznika Illustrowanego" został p. Mieczysław Sławiński były współ-redaktor „Słowa Kujawskiego", czas jakiś pracujący i w „czerwonej prasie" na terenie m. Płocka.

*

Sprawami „Miesięcznika Illustrowanego" na terenie Mławy zajmuje się od pewnego czasu p. St. Siudak, właściciel miejscowej księgarni, do niego też należy się zwracać z tamtejszego terenu w sprawach redakcyjnych i administracyjnych.

RACHUNKI DOMOWE.

Prowadzącym według naszego systemu Rachunki Domowe przypominamy:

Niema specjalnych rubryk na grosze, należy więc je oddzielić przecinkiem od złotych. To znaczy, że np. sumę 143 zł. 52 gr. będziemy wpisywali 143.52.

Niema rubryki, gdzieby można było wpisywać wyszczególnienie wydatków. A więc wydawszy w danym dniu na kapelusz 50 złotych, parasolkę — 12 złotych i szpilki 50 groszy, zapisze się danego dnia pod rubryką „Ubrania pani" jedną cyfrę: 62,50 (a jeszcze lepiej 62,5).

Rubryki puste służą tym, którzy zechcą dodać jaką kategorję wydatków, np. ile wyniosły koszty ubezpieczenia. Osobom, którym nasze wyszczególnienia wystarczają, rubryki te posłużą dla sumowania wydatków poszczególnego działu, jak mieszkanie i utrzymanie. Gdyby zarobki były drobne i częste, np. honorarja, należy oddzielić na nie ostatnią rubrykę wolną (w dziale „inne wydatki") i tam je dzień po dniu notować, pamiętając, rzecz prosta, by tej rubryki nie zsumować z rubrykami wydatków.

W dziale tym wszelkie rachunki i uwagi notować należy ołówkiem atramentowym.

Kto ciekaw bliższych szczegółów tego działu, odsyłamy go do № 1 z r. b.

MAJ. NOTATKI.

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	W	Filipa i Jakóba	
2	Ś	Zygmunta Kr.	
3	**C**	**Konstytucja 3 go Maja**	
4	P	Florjana M.	
5	S	Piusa V. Anieli	
6	**N**	Jan ap. w Oleju.	
7	P	Domiceli	
8	W	*Stanisław b. m. patr. djec.*	
9	Ś	Grzegorza	
10	C	Izydora Or.	
11	P	Mamerta B. W.	
12	S	Pankracego	
13	**N**	Serwacego	
14	P	Bonifacy m.	
15	W	Zofji W. M.	
16	Ś	Jana Nepom.	
17	**C**	**Wnieb. Wst. P.**	
18	P	Feliksa Kap.	
19	S	Piotra Celestyna	
20	**N**	Bernardyna	
21	P	Wiktora M.	
22	W	Julji i Heleny	
23	Ś	Dezyderego	
24	C	Joanny i Afry	
25	P	Grzegorza VII	
26	S	Wig. Filipa	
27	**N**	**Zesłanie Ducha Św.**	
28	**P**	**Święt.** August	
29	W	Marji Magdaleny	
30	Ś	Feliksa Ferd.	
31	C	Anieli. Petroneli	

ZESTAWIENIE MIESIĘCZNE ZA MAJ.

Zestawienie dochodów	Zł.	gr.	Zestawienie ogólne		Zł.	gr.	Uwagi
1			1. Przychód . . .				
2			2. Wydatki . . .				
3							
4			Saldo	Pozostało na miesiąc następny			
5				Niedobór za miesiąc bieżący			
Razem . . .							

RACHUNKI DOMOWE.

M-c ....

Data	Mieszkanie				Utrzymanie							Ubranie			Inne wydatki							Razem	
	Komorne i podatki	Remonty i porządki	Opał, świ tło etc.		Pieczywo	Nabiał	Mięso	Jarzyny i leguminy	Napoje, owoce, słodycze			Pana	Pani	Dzieci	Służba	Kształcenie dzieci	Zdrowie	Kulturalne i rozrywkowe	Społeczne i filantropijne	Różne			
1																							
2																							
3																							
4																							
5																							
6																							
7																							
8																							
9																							
10																							
11																							
12																							
13																							
14																							
15																							
16																							
17																							
18																							
19																							
20																							
21																							
22																							
23																							
24																							
25																							
26																							
27																							
28																							
29																							
30																							
31																							
RAZEM suma																							
RAZEM %																							

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

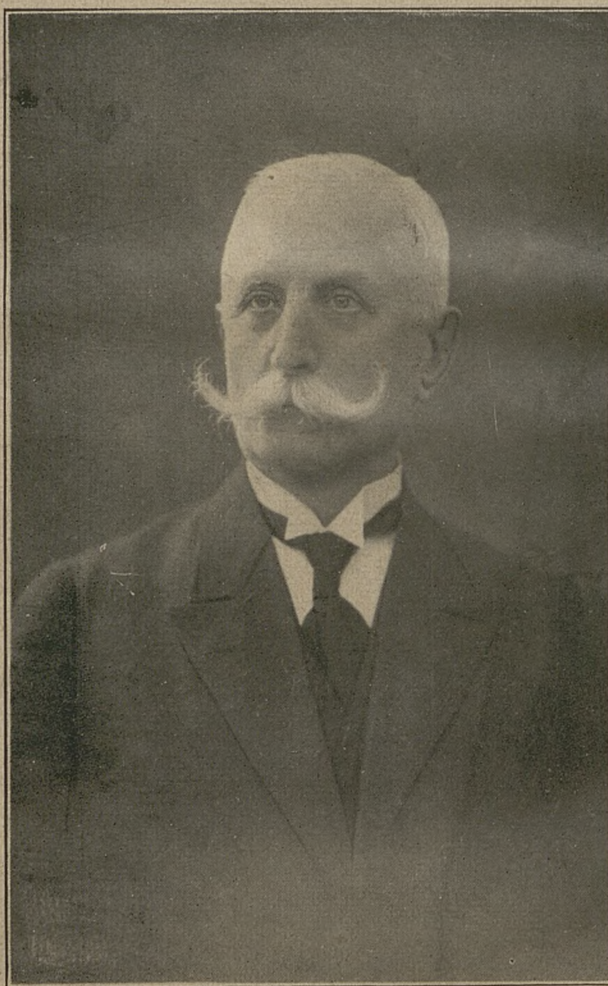
Ś. p. Roman Jarocki.

Dnia 4-go kwietnia 1928 roku rozstał się z tym światem ś. p. Roman Jarocki, znany i poważany powszechnie właściciel ziemski, były generalny dyrektor Towarzystwa Amerykańskiego „The Singer Company" na dawną byłą Kongresówkę, b. prezes Płockiego Wzajemnego Kredytu, prezes Urzędu Rozjemczego, członek zarządów wielu zrzeszeń i stowarzyszeń ekonomicznych, finansowych i społecznych w stolicy Mazowsza Płockiego.

Ś. p. Roman Jarocki pochodził z gniazda rodzinnego tego starego rodu, a mianowicie z Jarocina w b. Księstwie Poznańskiem, gdzie światło dzienne ujrzał dn. 27 lutego 1856 r. Po zakończeniu wykształcenia średniego młody akademik przesiąknięty duchem rzutkości i inicjatywy obywatelskiej wyjeżdża na studja wyższe do Akademji Handlowej w Lipsku, po ukończeniu której przenosi się do b. Kongresówki, gdzie uważa, że będzie mógł, na tym względnie w owych czasach dziewiczym pod względem rozwoju handlu i przemysłu terenie, prowadzić swą pionierską pracę zdobywania dla polskości ekonomicznych, trwałych podwalin. Tutaj też w Płocku aż nieomal do końca życia potrzymuje świetnie dodatnią opinję o uprzemysłowionej dzielnicy Poznańskiej.

Zmarły zawdzięcza wszystko swej pracy i przedsiębiorczości. Wkrótce też dzięki wytrwałości zostaje kierownikiem sklepu Com. Singera, a potem zostaje właścicielem własnego sklepu z żelazem. Ważna ta podówczas placówka, powstała w czasie kiedy handel chrześcijański stawiał u nas pierwsze kroki, okazała się jednak niebawem zaciasna dla zdolności, energji i inicjatywy zmarłego.

W tym czasie po zgonie rodziców odziedziczywszy spadek nabywa majątek w Płońskiem Przyborowice. Wnet jednak powołany na stanowisko generalnego dyrektora Comp. Signer, opuszcza naszą dzielnicę, udając się do Wilna, a potem do Warszawy.



Ś. p. Roman Jarocki.

Obejmując swym zakresem Polskę, Litwę i część Rosji zmarły przyczynił się niemało do rozwoju i rozszerzenia wpływów Comp. Singera w naszym kraju

Z wiekiem opuścił tę placówkę i powrócił do naszego miasta, a zabezpieczony materjalnie, objął wkrótce ważne i odpowiedzialne stanowisko dyrektora w Płockim Wzajemnym Kredycie. Do końca życia ś. p. zmarły, pomimo słabnącego zdrowia nie uchylał się od chętnego spełniania obowiązków obywatelskich.

Świadczy o tem jego gorliwa praca w Urzędzie Rozjemczym, gdzie był prezesem, oraz udział w pracy innych zrzeszeń i stowarzyszeń.

Ktokolwiek też miał możność poznać zmarłego, ten musiał podziwiać w nim obok niesłychanej energji, dzielności i prawości charakteru, ową głęboką znajomość życia i stosunków, ową roztropność postępowania, które były główną cechą tego wybitnego człowieka.

Dzięki tym darom zmarły potrafił radzić każdemu, kto się doń zwrócił, tak, że wielu zawdzięcza mu swój byt, a nawet dobrobyt.

Serce i rozum, pracowitość i rzutkość sprawiły, że był nietylko szanowany, ale i kochany ogólnie, to też nad rozwartą mogiłą ś. p. Romana Jarockiego całe społeczeństwo oddało hołd jego czynom, a pamięć dobrego, prawego i wysoce zasłużonego obywatela przejdzie do tradycyj płockich na zawsze!

(=)

Kierownik Działu Kujawskiego: Mieczysław Sławiński.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński. Druk: Płockie Zakłady Graficzne Sp z Ogr. Odp.

Z ruchu przemysłowo-handlowego.

Piekarnia Mechaniczna „Zgody" żywo jest wykończana. Obecnie odbywa się już montowanie maszyn.

Firma Plisko i Jechna, skład towarów kolonjalnych (Grodzka 15), zyskuje coraz więcej klijentów przez dobór towarów i umiejętne dostarczanie miastu w sezonie różnych nowalijek. Obecnie firma zapewniła sobie dostawę pysznych owoców deserowych i na konfitury.

Towarzystwa ubezpieczeniowe krakowskie i włoskie w Płocku rozwijają dość ożywioną działalność, asekurując dość dużą liczbę osób w ostatnich miesiącach.

Rozwój naszej dzielnicy

„Głos Sierpski". W Sierpcu powstał pod tym tytułem tygodnik lokalny.

O Województwo Płockie. Jak się dowiadujemy, podczas pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Płocku dn. 10 lipca r. b. Komisja złożona z pp. Dr. Al. Macieszy, mec. Lutyńskiego i dr. S. T. Chrostowskiego wręczy memorjał, uzasadniający potrzebę restytuowania województwa w Płocku, której gorliwym rzecznikiem jest wojewoda warszawski P. Twardo.

Ogłoszenia drobne.

Cukiernia w mieście powiatowem na Mazowszu Płockiem do nabycia zaraz. Cena 12,000 zł. Oferty sub „Cukiernia" do Administracji „Miesięcznika".

Dom z ogrodem w Płocku do nabycia. Cena 50,000 złotych. Oferty pod „Własna siedziba do Administracji.

Drukarnia w mieście powiatowem na Mazowszu Płockim tanio do sprzedania. Zgłoszenia sub „Pedał" do Administracji.

Oprawa obrazów— najtaniej w Księgarni Ziemi Mazowieckiej. Kolegjalna, 8. Płock

Rezydencja luksusowa w dużem mieście na Pomorzu. Do kupna potrzeba 120 tysięcy złotych. Zgłoszenia sub „Komfort" do Administracji „Miesięcznika Illustrowanego".

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 mm. w układzie 3 łamowym: Przed tekstem 35 gr. W tekście 30 gr. Za tekstem 20 gr. Na okładce 40 gr. Na okładce dwubarwne 50 gr. Drobne 10 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne 80 gr.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński. Druk: Płockie Zakłady Graficzne Sp. z Ogr. Odp.